Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. ŁÓDŹ, PIĄTEK 16 ~~CZERWCA~~ sierpnia 1946 ROKU Nr 225 (371)

Byrnes odpiera zarzuty

i ubolewa nad trudnościami przy ustalaniu traktatów z byłymi wspólnikami Osi

PARYŻ (PAP). Po wznowieniu obrad posiedzenia plenarnego Konferencji Pokojowej we czwartek rano **minister spraw zagranicznych Czechosłowacji Jan Masaryk odpowiedział na zarzuty w sprawie traktowania mniejszości węgierskiej w Słowacji,** wysunięte przez węgierskiego ministra spraw zagranicznych.

Węgierski minister spraw zagranicznych w przemówieniu, wygłoszonym w środę, które Masaryk określił jako zadziwiające, oświadczył, że mniejszości węgierskiej odmówiono elementarnych praw ludzkich. Masaryk wysunął wobec mniejszości węgierskiej w Słowacji zarzutv, że przed wojną znajdowała wspólny język ze zdrajcą sudeckim Henleinem, oraz, co gorsza, z organizatorem masowych mordów Frankiem.

Formacje węgierskie przyjmowały czynny udział w egzekucjach masowych patriotów słowackich i partyzantów.

Minister Masaryk podkreślił, że pragnie żyć w przyjaźni z Węgrami na prawdę demokratycznymi. Minister Masaryk, nie nawiązując bezpośrednio do wniosku delegacji węgierskiej o wyznaczenie komisji śledczej, wezwał konferencję, by sama przekonała się, że Czechosłowacja postępuje w sposób humanitarny, szczery i demokratyczny.

Przemówienie ministra czechosłowackiego zostało przyjęte gorącymi oklaskami, do których przyłączył się delegat radziecki.

Minister spraw zagr. Stanów Zjedno czonych Byrnes po raz pierwszy zabrał głos w dyskusji generalnej po przemówieniu państwa, które walczyło po stronie nieprzyjaciela. **Oświadczył on, że zmuszony jest udzielić odpowiedzi na szereg zarzutów, skierowanych wobec polityki amerykańskiej.**

Dyskusja, która **nastąpiła po oświadczeniach niektórych przedstawicieli państw, b. satelitów, nie ułatwia prac konferencji i nie pomogła do znalezienia drogi do ugruntowania pokoju** — stwierdził minister Byrnes. „Stany Zjednoczone — mówił dalej min. Byrnes — gotowe byłyby puścić mimo uszu wiele uwag, gdyby milczenie mogło przybliżyć nas do pokoju.

Gotowi jesteśmy do współpracy ze wszystkimi naszymi sojusznikami tak samo, jak gotowi byliśmy do wspólnej walki w czasie wojny. Nikt bardziej ode mnie nie ubolewa nad trudnościami, które stoją na przeszkodzie ku temu. Do pokoju pomiędzy sojusznikami nie przyczyni się ignorowanie powtarzających się błędnych interpretacji posunięć Stanów Zjedn., które miały miejsce na tutejszym forum.

Sądzę, że potrzebne jest wyjaśnienie, w jaki sposób zapadały decyzje w niektórych sprawach na radzie ministrów spraw zagr. i dlatego w innych sprawach porozumienia nie osiągnięto.

Zgodziliśmy się wszyscy na to, że byłoby dobrze możliwie najlepiej zharmonizować nasze poglądy, aby uniknąć nieporozumień i tarć na tej konferencji. Postanowiliśmy jednak, by w wypadkach, kiedy po dyskusji na radzie ministrów spraw zagr. sprawa zostanie nieuzgodniona, zasięgnięta została rada i zdanie tej konferencji. Rząd radziecki stanął na stanowisku, że konferencja nie powinna być zwołana dopóki wszystkie zasadnicze rozbieżności zdań nie zostaną usunięte. Na koferencji ministrów Stany Zjednoczone **poparły decyzję rady ministrów spraw zagr. w sprawach, uważanych za zasadnicze przez Związek Radziecki.**

Jednakże pozostało szereg zagadnień nieuzgodnionych, które uważano za ważne.

Rząd radziecki energicznie przeciwstawił się naszemu punktowi widzenia. Nie żądamy od rządu radzieckiego, aby zgodził się z naszym punktem widzenia w tych sprawach, zanim przedyskutujemy je z innymi sojusznikami na tej konferencji. Jednakże zastrzegamy sobie, by nie interpretowano błędnie naszego stanowiska oraz naszych motywów.

Delegacja Stanów Zjednoczonych wyraziła zastrzeżenia wobec oskarżeń, wysuniętych przeciwko rządowi włoskiemu za to, że nie stanął on na stanowisku Związku Radzieckiego. Przeciwstawiamy się twierdzeniu Związku Radzieckiego, który przekonać chce konferencję, że inne państwa, które walczyły u boku osi, są bardziej demokratyczne, niż Włochy. Nowe Włochy mają prawo do sympatii i zrozumienia ze strony nas wszystkich". Minister Byrnes przeciwstawił się dążeniu uczynienia z małych narodów satelitów wielkich państw.

„Przedstawiciel Związku Radzieck. — powiedział minister Byrnes, wspomniał o pewnych mocarstwach, które wzbogaciły się podczas wojny, i czynił aluzje do ambicji gospodarczych tych państw we Włoszech, ale jakie wielkie mocarstwo wzbogaciło się w czasie wojny? Nie znam takiego — mówił minister Byrnes — i wyrażam nadzieję, że delegat radziecki nie miał na myśli Stanów Zjednoczonych.

Kończąc swe przemówienie minister Byrnes podkreślił, że dążąc do zwołania tej konferencji, pragnął dopomóc sprawie pokoju a nie przyczyniać się do waśni z którymkolwiek z sojuszników. Narody świata pragną pokoju. „My — mówił minister Byrnes — jako odpowiedzialni przywódcy nie powinniśmy dopuścić by nadzieje narodów doznały rozczarowania".

Następnym mówcą był Andrzej Wyszyński, delegat radziecki, który zaznaczył, że pozostawia odpowiedź na przemówienie ministra Byrnesa — ministrowi spraw zagranicznych Mołotowowi, który niewątpliwie uczyni to we właściwym czasie i we właściwym miejscu.

Min. Wyszyński omówił obszernie kwestię węgierską.

Delegacja ONZ-u w Polsce

zbada zniszczenia wojenne i potrzeby naszego kraju

WARSZAWA (PAP). W piątek w godzinach popołudniowych spodziewany jest przylot delegacji podkomisji ONZ do spraw odbudowy gospodarczej terenów zniszczonych w następującym składzie: **J. Korizel** — przewodniczący (Francja), **W. M. Kotschnig** — sekretarz (USA) oraz członkowie **J. G. Turgeon** (Kanada), **M. Slavik** (Czechosłowacja); **O. Ginsgaard** (Norwegia), **A. Golonko (ZSRR)**, **Holiday** (Brytania), **Symeonides (Grecja)**, sekretariat ONZ **F. Strauss** (USA).

Polski członek podkomisji wiceprezes centralnego planowania, ob. **J. Rudziński** przybył do Warszawy już w dniu 14 bm. W ciągu swego pobytu goście nasi zapoznają się ze zniszczeniami kraju i osiągnięciami w zakresie odbudowy oraz z najpilniejszymi potrzebami gospodarczymi Polski. W ramach swego pobytu delegaci odbędą szereg konferencji z członkami rządu i przedstawicielami resortów gospodarczych.

Nota Jugosławii

do rządu Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii

BELGRAD (PAP). Ministerstwo spraw zagranicznych Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii wystosowało do ambasady Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych w Belgradzie notę, w której mówi się m. in. iż **rząd jugosłowiański musi stwierdzić, że podwojenie armii okupacyjnej w strefie „A" jest wysoce niepokojące.**

Rząd jugosłowiański zmuszony jest zwrócić uwagę na smutny fakt, iż poszczególni oficerowie sojuszniczego zarządu wojskowego, policja wojskowa i inne organy zarządu licznie napadają na osoby wojskowe, znajdujące się w armii jugosłowiańskiej, które walczyły przy boku Narodów Zjednoczonych.

Rząd jugosłowiański jak najenergiczniej protestuje przeciw takiemu postępowaniu i domaga się, aby rządy Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych przedsięwzięły natychmiast wyraźne kroki do zmiany tego stanu rzeczy w strefie „A" Krainy Julijskiej.

Ze strony rządów Wielkiej Brytanii i Stanów Zjednoczonych oczekuje się, aby zarządzono natychmiast śledztwa incydentów, mających ostatnio miejsce w Gorycji i innych miejscowościach.

Wyrok na admirałów francuskich

sprawców zatopienia floty w Tulonie

PARYŻ PAP. Po trwającej 24 godzin sesji Sąd Najwyższy wydał wyrok w procesie 3 admirałów francuskich, oskarżonych o nieusprawiedliwione zatopienie floty francuskiej w Tulonie w roku 1942.

Admirał Gabriel Auphan, którego miejsce pobytu zostało niewykryte, zaocznie został zasądzony na dożywotnie ciężkie roboty i konfiskatę majątku. Admirał Adrial otrzymał wyrok 10 lat **ciężkich** robót, a **admirał Louis Marquis** otrzymał 5 lat więzienia. Czwarty z admirałów **Jean Laborde** z powodu choroby będzie sadzony w późniejszym terminie.

Przed wyrokiem w Norymberdze

NORYMBERGA (PAP). Przewodniczący Trybunału w Norymberdze, sędzia Lawrence ostrzegł we czwartek Goeringa i 20 **przywódców** hitlerowskich oraz ich obrońców, że Trybunał trzymać się będzie ściśle przepisów stwierdzających, że **ostatnie słowo oskarżonych nie moje trwać dłużej jak 5 minut.** Oskarżeni złożyli długie oświadczenie dla przetłumaczenia ich. Przewodniczący jednak postanowił, że jest to zbyteczne.

Przewodniczący Trybunału przypomina, że oświadczenia te, które zostaną złożone z ławy oskarżonych, a nie z miejsca przeznaczonego do składania zeznań nie mogą nosić charakteru zeznań już składanych i muszą ograniczać się do spraw nieporuszonych, lub do argumentów. Przewodniczący zapowiedział, że Trybunał odbędzie 2 posiedzenia zamknięte, we czwartek popołudniu i w sobotę, co wskazuje na zbliżanie się do końca przewodu sądowego przed Trybunałem norymberskim, który ciągnie się już 9 miesięcy.

Jak przewidują, sprawa 6 organizacji hitlerowskich uważanych za przestępcze potrwa jeszcze 6 dni. **Być może, że Trybunał w końcu przyszłego tygodnia odroczy swe obrady w celu opracowania wyroku.**

W rocznicę Krwawej Środy

Uroczysta akademia w Teatrze Wojska Polskiego

Z okazji przypadającej w dniu wczorajszym czterdziestej rocznicy „Krwawej Środy" odbyła się w Łodzi, w gmachu Teatru Wojska Polskiego uroczysta akademia, zorganizowana staraniem Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Partii Socjalistycznej.

Akademię zagaił przedstawiciel komitetu wojewódzkiego PPS, tow. red. Karaczewski, poczym sekretarz generalny CKW PPS, tow. Józef Cyrankiewicz wygłosił referat ideologiczny.

Mówca, nawiązując do przeszłości i tradycji PPS, scharakteryzował przeobrażenia, jakie zaszły w łonie partii. Rozpatrując zagadnienie jedności klasy robotniczej, mówca wskazał na wzrastający wkład PPS w dzieło ugruntowania tej jedności. W dalszym ciągu tow. Cyrankiewicz podkreślił konieczność dalszej konsolidacji szeregów polskiej klasy robotniczej, jako też pogłębienia sojuszu, wiążącego Polskę ze Związkiem Radzieckim.

Po referacie odbyła się urozmaicona część artystyczna.

Dolny Śląsk na odbudowę Stolicy

WROCŁAW (PAP). Województwo wrocławskie wraz z całym krajem spieszy z pomocą odbudowującej się Warszawie. Ostatnio wrocławska państwowa fabryka wagonów ofiarowała na ten cel 50.000 zł, zaś huta szkła w Wałbrzychu 20.000 zł.

Ponadto ż doraźnych żbiórek w Jeleniej Górze i Szklarskiej Porębie wpłynęło do wojewódzkiego komitetu odbudowy Warszawy we Wrocławiu ponad 30.000 zł.

Podkomisja ONZ-u w Pradze

PRAGA (PAP). Delegacja polska podkomisji ONZ dla spraw gospodarczych i społecznych przybyła tutaj na zaproszenie rządu czechosłowackiego równocześnie z delegacją Francji, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Norwegii, Ukrainy i Grecji. Wszystkie delegacje wzięły udział w konferencji prasowej w ministerstwie spraw zagranicznych. Delegacje udadzą się następnie na zaproszenie rządu polskiego do Warszawy.

Przyjęcie w Komitecie Słowiańskim w Moskwie

MOSKWA PAP. Komitet Słowiański wydał przyjęcie na cześć delegacyj państw słowiańskich, przebywających obecnie w Moskwie, delegacji gospodarczej Polski, delegacji związków zawodowych Jugosławii oraz delegacyj młodzieżowych i sportowych Czechosłowacji i Bułgarii. Na przyjęciu obecni byli również: ambasador Jugosławii Popowicz, Charge d'Affaires R. P. w ZSRR dr. Henryk Wolpe. Na przyjęcie przybyli przedstawiciele społeczeństwa radzieckiego, wybitni działacze, uczeni i artyści radzieccy. W imieniu Komitetu Słowiańskiego przemówienie powitalne wygłosił przewodniczący Komitetu generał Gundorow. Spotkanie delegatów państw słowiańskich nacechowane było atmosferą wzajemnej życzliwości i przyjaźni.

Kopalnie w Zabrzu przodują

Kopalnie Zabrskiego Zjednoczenia Przemmysłu Węglowego po raz pierwszy przekroczyły w lipcu granicę 400 tysięcy ton wydobycia. Wydobywając 400.055 ton węgla zamiast planowanych 390.000 ton, zrealizowały państwowy plan produkcji w 102,6 proc., w porównaniu do wydobytych w czerwcu 333.621 ton osiągnęły w lipcu zwyżkę produkcji prawie o 20 proc. Należy przypomnieć, że w lipcu 1945 r. wydobycie kopalń zabrskich wynosiło 105.281 ton, na przestrzeni roku wzrosło więc ponad 280 proc.

Wydajność pracy osiągnęła w lipcu poziom 1.142 kg przeciętnego dziennego wydobycia na członka załogi górniczej. Kolejowa wysyłka węgla z kopalń zabrskich wynosiła w lipcu 343,5 tysięcy ton węgla, przy czym plan załadunku został wykonany w 109.1 proc.

Wezwanie do powstania

ogłosiła tajna radiostacja żydowska w Palestynie

LONDYN (PAT). Agencja Reutera donosi, że tajna radiostacja pod nazwą „Głos walczącego Syjonu" nadała wezwanie organizacji terrorystycznej „Irgun Zwai Leumi" do powstania i utworzenia żydowskiego ludowego suwerennego i niezawisłego rządu.

JEROZOLIMA (PAP). Rzecznik Agencji Żydowskiej powiedział, że jeszcze dwa statki nielegalnych imigrantów **z 1.300 pasażerami** zbliżają się do Palestyny. Dodał on również, że dalsze statki z emigrantami wkrótce opuszczą porty Europy.

*

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Paryża, że 4 członków agencji żydowskiej Berl Locker, Nahun Goldmann, Eliezer Kallan i Stephen Wise— poleciało do Londynu na naradę z Chaimem Weizmanem — przewodniczącym światowej organizacji sjonistycznej.

Ofiary zaburzeń strajkowych

w kopalniach złota w Transwaalu

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Johannesburga, że dotychczas ofiarą starć miedzy strajkującymi krajowcami zatrudnionymi w kopalniach Transwalu a policją, padło **4 zabitych. Poza tym było 41 ciężko rannych, 45 lżej rannych i 8 policjantów lekko rannych.**

Repatrianci z Bliskiego Wschodu

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi, że generał sir. Alan Cunningham, wysoki komisarz do spraw Palestyny, zapowiedział, iż została zawarta umowa pomiędzy rządem brytyjskim, a UNRRA w sprawie repatriacji uchodźców polskich z Palestyny. Przedstawiciele UNRRA w Palestynie rozpoczęli właśnie rejestrację uchodźców polskich, w celu repatriowania ich do Polski w najbliższym czasie.

Turcja a Dardanele

LONDYN (PAP). Jak donosi agencja Reutera premier turecki oświadczył w Zgromadzeniu Narodowym, że rząd studiuje obecnie uważnie notę radziecką, domagającą się rewizji konwencji w Montreux oraz udziału w obronie Dardaneli.

Premier turecki zaznaczył, że Turcja przede wszystkim musi dbać o zachowanie całości terytorialnych i swych praw suwerennych . Premier Peker stwierdził, że rząd turecki gotów jest rokować z sojusznikami oraz innymi państwami zainteresowanymi w sprawie rewizji konwencji z roku 1936.

Po starannym zbadaniu noty, rząd turecki udzieli odpowiedzi.

LaGuardia jedzie do Kopenhagi

PARYŻ (PAP). Agencja „France Presse dgonosi że Guardia weźmie udział w konferencji żywnościowej i rolnictwa, mającej się zebrać w Kopenhadze.

Budowa Wielkiego Kanału Czuskiego

Nowe cudo techniki powstaje w Kirgizji

MOSKWA (PAP). Rozwój rolnictwa i hodowla bydła w pobliżu rzeki Czu w Kirgizji uzależniony jest od budowy t. zw Wielkiego Kanału Czuskiego. Budowę tego kanału rozpoczęto wiosną 1941 r., wojna przeszkodziła jednak zakończeniu budowy. Nowy plan pięcioletni przewiduje dalszą pracę nad budową kanału. Wiosną bież. roku 7 tys. chłopów kirgiskich przystąpiło do pracy na trasie kanału. W górach na wysokości przeszło 1.700 mtr. nad poziomem morza postanowiono utworzyć olbrzymi Orto-Tokojski zbiornik wody. Granitowe ściany kotliny górskiej zostaną dopełnione olbrzymią tamą. Rzeka Czu zostanie przedzielona ścianą o wysokości 60 mtr. długości 340 mtr., grubość jej u podstawy wyniesie pół kilometra. Tama utworzy jezioro górskie o długości 12 klm. i szerokości 3 klm. Zbiornik pomieści około pół miliarda metrów sześciennych wody. Woda ze zbiornika będzie przez tunel przepływała do łożyska rzeki Czu, a stąd do Wielkiego Kanału Czuskiego.

Tunel ten o średnicy 5,4 mtr. i długości kilkuset mtr. zostanie przebity w niezmiernie twardych skałach granitowych. Ilość wody, dopływającej do zbiornika, będzie regulowana w zależności od potrzeb rolnictwa i hodowli bydła. Wielki Kanał Czuski i jego dwa rozgałęzienia — zachodnie o długości 175 klm. i wschodnie o długości 140 klm. rozprowadza wody Orto-Tokoja po polach i plantacjach doliny. Nowa sieć irygacyjna pozwoli zrosić dodatkowo 80 tys. ha ziemi.

Dostawy rud szwedzkich

Przemysł hutniczy dysponuje już zapasem surowców

KATOWICE (PAP). W czerwcu b. r. import rudy żelaznej ze Szwecji wyniósł 70.000 ton. Celem przyśpieszenia przywozu zostało zafrachtowanych dodatkowo kilka statków. Przychylając się do wniosku władz przemysłu hutniczego, Główny Urząd Morski przydzielił dodatkowo 3 dźwigi do wyładowywania ze statków rud szwedzkich, co w poważny sposób wpłynie na przyśpieszenie dostaw tych rud na teren Śląska.

W wyniku rozmów komisji mieszanej polsko-szwedzkiej — wobec stałego zapotrzebowania hut polskich na rudę w związku z coraz bardziej wzrastającą produkcją — przewidziane już jest zawarcie dalszych kontraktów na dostawę 250.000 ton szwedzkich rud żelaznych. Należy podkreślić, że sytuacja na odcinku rud została już w przemyśle hutniczym całkowicie opanowana. Huty dysponują obecnie znacznymi zapasami

Telefony w samochodach

Wynalazek radziecki zdał egzamin praktyczności

MOSKWA (PAP). Swierdłowscy wynalazcy Szapirow i Zacharczenko opracowali sposób prowadzenia rozmów telefonicznych z samochodu. W jednym z urzędów w mieście ustawia się przenośną stację radio-nadawczo-odbiorczą. Taka sama miniaturowa stacja znajduje się w samochodzie.

Łączność telefoniczna samochodu z miejską stacją telefoniczną osiąga się **przy pomocy ultrakrótkich fal.**

Stacja w samochodzie zasilana jest prądem z akumulatora. Abonent miejski tej stacji telefonicznej znając numer telefonu w samochodzie, może wywołać ten numer i rozmawiać z pasażerami samochodu, niezależnie od tego, gdzie się samochód znajduje i czy jest w stanie spoczynku czy w ruchu. I na odwrót — pasażerowie samochodu mają możność porozumiewać się z dowolnymi abonentami miejskiej sieci telefonicznej.

Promień działania stacji wyniesie 20 klm. Próby nowego urządzenia, przeprowadzone przez wynalazców w Swierdłowsku, dały dodatnie rezultaty. Wynalazcy starają się powiększyć zasięg działania stacji do 150 klm.

Nowy wynalażek będzie można z powodzeniem zastosować do samochodu lekarskiego i technicznego pogotowia ratunkowego.

Powrót starej emigracji do kraju

4 tysiące rodzin wraca z Saksonii i Turyngii

WROCŁAW (PAP). Stara emigracja polska wktóra przed wielu laty poszukiwaniu pracy i chleba osiadła w Saksonii i Turyngii w Niemczech, wraca po latach tułaczki na ziemie Dolnego Śląska. **Dotychczas powrót swój zadeklarowało 4000 rodzin emigrantów, z których 70 procent stanowią rolnicy.**

Pierwsze transporty, powracających do kraju emigrantów z Niemiec osiedlą się w pow. Strzelin. Wojewódzki wydział osiedleńczy przeznaczył na ten cel w pow. Strzelin 18 majątków ziemskich o łącznej powierzchni 3,5tys. ha użytków rolnych. Jako pierwszy przybędzie na Dolny Śląsk dnia 21 bm., Polaków z okolic Lipska.

Po zgonie Wellsa

LONDYN. Po zgonie G.H. Wellsa premier Attlee wygłosił przemówienie, poświęcone pamięci zmarłego.

Pamięć wielkiego pisarza uczcił również w przemówieniu, wygłoszonym przez radio, Julian Huxley.

Prasa angielska donosi, że ostatnią pracą Wellsa był scenariusz filmowy, którego treść związana jest z odkryciem bomby atomowej. Scenariusz ten nosi tytul „Droga, którą świat kroczy"..

Żądania Egiptu

PARYŻ. Jak oświadczyła w środę delegacja egipska w Paryżu, Egipt skorzystał z zaproszenia Konferencji, aby przedstawić egipski punkt widzenia na temat traktatu pokojowego z Włochami.

Przedstawiciele Egiptu podtrzymywać będą żądania, wyrażone w 3 punktach noty egipskiej do Konferencji, a mianowicie;

1) Włączenie do Egiptu oazy Dżarabubi, części pustyni w okolicy Sollum,

2) niepodległości lub protektoratu arabskiego dla Libii,

3) odszkodowania od Włoch za szkody w Egipcie.

Chleb drożeje w Paryżu

PARYŻ. Trudna sytuacja żywnościowa we Francji zmusiła rząd do podniesienia urzędowej ceny chleba, w celu podniesienia produkcji zbóż.

W Paryżu cena ta wynosi obecnie 11 i pól franka a na prowincji 13 i pół.

Mimo tak znacznego podniesienia cen rząd francuski musiał przeznaczyć 15 miliardów tytułem subwencji dla wieśniaków, młynów i piekarzy.

Polacy zagranicą będą otoczeni opieką rządu

W wywiadzie udzielonym przed paru dniami „Rzeczypospolitej", minister Wolski powiedział między innymi:

„Nie możemy pozwolić na to, by obywatele polscy traktowani byli jak biali niewolnicy, stawali się przedmiotem targów i wysyłani byli w różne strony świata. Nawet tych, którzy w najbliższym czasie nie wrócą, decydując się pozostać poza krajem, rząd polski nie zamierza pozostawić na łasce losu. Mogą oni liczyć na pomoc i opiekę swego rządu".

Słowa te charakteryzują dobitnie i jasno sytuację, w jakiej znaleźli się Polacy, przebywający jeszcze na terenach podległych okupacyjnym władzom angielskim i amerykańskim. Trzeba stwierdzić, że jest to jedna z naszych najistotniejszych bolączek, która do dziś nie znalazła w pełni zadowalającego rozwiązania.

Prawda, większość deportowanych wróciła już do kraju. Wróciła również spora część tych Polaków, których losy wojny rzuciły na Zachód i którzy walczyli tam w szeregach armii sojuszniczej. Ale pozostaje jeszcze blisko 500-tysięczna masa byłych więźniów hitleryzmu, wojskowych i cywilnych na terenie okupowanych Niemiec. Pozostaje nadto kilkuset tysięczna masa emigrantów „powrześniowych" wojskowych i cywilnych, rozproszonych w różnych krajach, znajdujących się pod władzą imperium brytyjskiego.

Tylko drobny ułamek tej masy — to wrogowie nowej Polski, tylko drobny ułamek tej masy — to ludzie, którzy rzeczywiście nie mają po co wracać do kraju i dla których w kraju nie ma miejsca. Reszta to ludzie, którzy powinni wrócić.

Dlaczego zatem nie wrócili jeszcze? Na co czekają? Perspektywy urządzenia sobie życia na obczyźnie są niewesołe. Jest to w gruncie rzeczy, jak słusznie określił tow. Wolski, perspektywa „białego niewolnika", który staje się przedmiotem targów".

Targi te odbywają się w coraz większej mierze pod kątem widzenia zdobycia taniej siły roboczej przez zainteresowane „sfery gospodarcze" Zachodu. O tym, co to jest „tania siła robocza" w ujęciu tych sfer mogliby zapewne nie jedno opowiedzieć robotnicy Iraku i Persji, Chin i Egiptu, Indii i kolonii południowo-afrykańskich. W każdym razie zdaje się zupełnie pewne, że taka perspektywa nie może stanowić zachęty do pozostawania na obczyźnie. Co zatem powstrzymuje tych ludzi od powrotu?

Wskazywano już niejednokrotnie na dwa momenty. Jeden natury raczej psychologicznej, to wielkie spustoszenie moralne, którego dokonał faszyzm na obszarach swego władania. Nie możemy się tutaj dłużej zastanawiać nad tym zagadnieniem. Wystarczy stwierdzić, że spustoszenia te były tym większe, im większy i bardziej bezbronny był człowiek w obliczu zbrodni i hańby.

Drugi moment, wchodzący w grę, moment natury politycznej, to sprawa władzy nad skupiskami Polaków na obczyźnie. Powiemy krótko: władza ta od początku, po dzień dzisiejszy, nieprzerwanie pozostaje w ręku elementów reakcyjnych i faszystowskich, w ręku zdecydowanych i nieprzejednanych wrogów Polski Ludowej.

Mamy o to słuszne i aż nadto uzasadnione pretensje do sojuszniczych władz okupacyjnych, przede wszystkim do władz angielskich. Jest to sprawa, która nader niekorzystnie wpływa na kształtowanie się naszych wzajemnych stosunków i zatruwa nie z naszej winy atmosferę emigracyjną.

Oba te momenty, a więc zarówno moment władzy, jak i zagadnienie spustoszeń moralnych sprowadzają się właściwie do jednego: w skupiskach polskich zagranicą (mamy tu na myśli środowiska „emigracji wojennej", dobrowolnej i przymusowej) panują pozostałości faszyzmu. Pozostałości te zarówno w dziedzinie moralnej jak i politycznej stanowią główną przeszkodę na drodze do ostatecznej likwidacji tej dziś zupełnie zbędnej i szkodliwej „emigracji", której źródłem była wojna i okupacja.

Przezwyciężenie tej przeszkody leży więc na linii walki o wykorzenienie wszystkich pozostałości faszyzmu.

W ostatecznym rozwiązaniu zagadnienia repatriacji coraz bardziej na czoło wysuwa się trzeci moment, na który pragnęlibyśmy zwrócić uwagę. Chodzi o atmosferę panującą w Kraju.

Na pewno nie ułatwiają powzięcia decyzji powrotu ci, którzy uprawiają politykę negacji, politykę jałowej opozycji, ci, którzy w praktyce sabotują nową rzeczywistość polską.

Zagadnienie repatriacji, to jeden z aspektów praktycznej realizacji popularnego dziś hasła — jedności narodu. W podejściu do tego właśnie praktycznego zagadnienia ujawnia się szczerość intencji tych, którzy tymi hasłami szermują.

W stanowisku rządu polskiego, sformowanym przez ministra tow. Wolskiego, widzimy jeszcze jeden dowód tego, że obóz demokratyczny umie się wznieść ponad interes partyjny, umie podejść do zagadnień, które tego wymagają, ze stanowiska ogólnopaństwowego i ogólnonarodowego.

Rzeczywistość przekonuje nas raz po raz, że tylko na tej drodze osiągnąć możemy praktyczne rozwiązanie zagadnień, które stawia przed nami życie.

S. Z.

Pożyczka amerykańska

Sprawa pożyczki amerykańskiej przyznanej Polsce w maju br. ma już za sobą długą historię i przechodziła różne fazy.

Przypomnijmy, że realizacja jej została w swoim czasie wstrzymana przez rząd amerykański, przy czym jako powód tego kroku wysunięto pod naszym adresem zgoła nieprzyjemne zarzuty. Wystarczy, jeśli stwierdzimy, że zarzuty te były bezpodstawne i że nasze czynniki rządowe w przekonywujący sposób udzieliły sprostowania.

Byliśmy gotowi wtedy przypuszczać, że krok rządu USA ma na celu wywarcie na nas presji politycznej w określonym kierunku. Dziś jednak możemy stwierdzić na podstawie następnych posunięć amerykańskich, że czynniki rządowe USA wzięły pod uwagę nasze oświadczenie i starały się rzeczowo wykazać, że nie dążą w swym założeniu do wywierania nacisku politycznego na Polskę.

Po drugiej stronie Atlantyku zwyciężyła tendencja naprawienia nieporozumień.

Pierwszym tego wyrazem było udzielenie nam zapowiedzianego w ramach pożyczki 50-milionowego kredytu towarowego na zakup demobilu wojskowego armii amerykańskiej.

Oceniliśmy to jako krok naprzód na drodze do realizacji zapowiedzianej nam 90-milionowej pożyczki, jako dowód, że w Stanach Zjednoczonych przekonano się, iż wysuwane przeciwko nam zarzuty były nieistotne.

Za tym pierwszym krokiem, który pchnął naprzód sprawę uporządkowania stosunków polsko-amerykańskich, przyszedł następny. Jak już donosiliśmy, Departament Stanu USA oznajmił, iż amerykański „Bank Eksportowo-Importowy" gotów jest załatwić pozytywnie pozostałą część przyznanej nam pożyczki, mianowicie kredyt gotówkowy w wysokości 40 milionów dolarów.

W ten sposób zamknięty został ostatecznie okres „perypetii", związanych ze sprawą pożyczki amerykańskiej.

Świadczy to bezspornie o wzroście pozycji Polski na arenie międzynarodowej. Świadczy wreszcie, że nawet ci, którzy mieli wątpliwości co do stabilizacji naszych stosunków wewnętrznych prostują teraz swój błąd i wyciągają odpowiednie wnioski. Ale czy wszyscy?

Na marginesie całej tej sprawy musimy wspomnieć o naszym złocie, należnym nam w Anglii. Sprawa, wydawało by się, jest bezsporna: Złoto jest przecież nasze, jego zwrot jest elementarnym obowiązkiem. Wydanie nam tego złota uzależnia się od warunków, które z powodzeniem mogą i powinny być rozwiązane zupełnie oddzielnie.

Jak widzimy, nie wszyscy zdolni są w jednakowym tempie wyciągać właściwe wnioski z roli, jaką dziś Polska odgrywa. A przecież im szybciej, tym lepiej — dla obu stron.

POLACY Z FRANCJI WRACAJĄ

Przybyło już 16 transportów górników

Na Dolny Śląsk do stacji Piaskowo koło Wałbrzycha przybył 16 z kolei transport górników polskich z Francji. Transport liczy 157 rodzin (ogółem 600 osób).

Górnicy na drugi dzień po przybyciu otrzymują przydziały mieszkaniowe, na trzeci dzień — otrzymują z kas kopalnianych równowartość zdeponowanych we Francji franków, na czwarty rejestrują się w referacie mobilizacji sił roboczych oraz poddają się badaniu lekarskiemu. W tym też dniu otrzymują karty żywnościowe i przydział w postaci suchego prowiantu. Przez cały ten czas przybyli stołują się w stołówkach kopalnianych. W dniu przystąpienia do pracy otrzymują zapomogi pieniężne w wysokości 5.000 złotych.

Obecny transport został skierowany do kopalni „Wiktoria".

Ogółem na Ziemie Odzyskane przybyło już z Francji 1112 rodzin (4426 osób).

Akcja oczyszczania Wybrzeża

już się rozpoczęła. Sabotażyści, złodzieje, szabrownicy wysiedleni

Od pewnego czasu opinia całego kraju z wielkim zainteresowaniem śledzi przebieg akcji oczyszczenia Wybrzeża od szkodliwych elementów.

Dzisiaj jesteśmy w stanie udzielić na temat tej akcji bliższych informacyj, uzyskanych od wojewody gdańskiego, inż. Zrałka, który na konferencji prasowej szczegółowo wyjaśnił przyczyny, przebieg i dalsze plany tej kampanii.

Oczyszczanie Wybrzeża od elementów społecznie szkodliwych podjęte zostało na mocy ustawy o ochronie morskiego pasa granicznego, która uprawnia władze administracyjne do wysiedlania z tego terenu osób niepożądanych bez podania motywów.

Zastosowanie tej ustawy na terenie Wybrzeża stało się obecnie rzeczą konieczną ze względu na cały szereg poważnych przyczyn. W Gdańsku w ostatnim czasie dała się zauważyć szczególnie ożywiona działalność zbrodniczych elementów. Były fakty sabotowania wyładunku, bandyckich napadów itp

Niedawno np. jedna z band popełniła kradzież 2,5 milionów złotych w stoczni. Sprawcy zostali ujęci, ale zarazem stwierdzono, że korzystali oni z poparcia i gościny szeregu innych osób. Toteż ci, którzy dawali zbrodniarzom swe mieszkania do dyspozycji wynni być wysiedleni.

KANDYDACI DO WYSIEDLENIA

Nie ulega wątpliwości, że zorganizowane podziemne koła faszystowskie systematycznie dążą do sabotowania pracy Wybrzeża. Stwierdzono np. że koła te starają się aranżować nagłe strajki w portach właśnie w chwili, kiedy oczekiwany jest większy transport UNRRA

Problem dużej wagi stanowią znane kradzieże w portach. Kryminalne elementy osiedliły się na Wybrzeżu specjalnie po to, by pod pozorem pracy w portach okradać przybywające transporty UNRRA.

Następna kategoria zbrodniczych elementów, podlegająca wysiedleniu z Wybrzeża, to szabrownicy. W tzw. okresie pionierstwa przybyło sporo wyzutych z czci osobników, którzy początkowo objęli tu rozmaite odpowiedzialne stanowiska, wykorzystując je w celu zdobycia nielegalną drogą majątku. Dziś niejeden z nich jest właścicielem sklepów i innych przedsiębiorstw, w których posiadanie weszli bezprawnie.

Jest wreszcie inna grupa kandydatów do wysiedlenia, rekrutujących się spośród elementów proniemieckich. Władze znają dobrze wielką część tych, co w czasie referendum po cichu agitowali za „dreimal nein".

Akcja wysiedlenia odbywa się w ten sposób, że osoby co do których ustalono, iż są na Wybrzeżu niepożądane, otrzymują od władz nakaz opuszczenia danej gminy na terenie Wybrzeża.

LEGITYMACJE WYBRZEŻA

Jednocześnie wprowadzone zostają legitymacje Wybrzeża, które będą wydawane osobom, których pobyt na Wybrzeżu zostanie uznany za pożyteczny i niezbędny. Ci, którzy takich legitymacyj nie uzyskają, będą musieli opuścić Wybrzeża.

Jeżeli idzie o rzemieślników, przedsiębiorstwa prywatne i wolne zawody, to sprawa wydania legitymacyj będzie uzgodniona z samorządem lub zrzeszeniami danej grupy społecznej. Ale już obecnie daje się zauważyć pewien ciekawy proces. Oto bowiem w stosunkowo mało zniszczonym Sopocie do niedawna było sto kilkadziesiąt firm budowlanych, czyli kilkakrotnie więcej niż w bardzo zniszczonym Gdańsku. Obecnie, po rozpoczęciu akcji oczyszczania, liczba tych firm zmalała do 49. Ale i spośród tych jest niemało fikcyjnych, służących tylko za parawan dla jakichś ciemnych interesów.

Dlatego stan liczebny wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw ulegnie drobiazgowemu sprawdzeniu.

Akcja wysiedlenia dopiero się zaczyna. Zastosowano wszelkie środki, aby zapobiec skrzywdzeniu ludzi wartościowych, aby nie dopuścić do załatwiania przez poszczególnych obywateli swoich osobistych porachunków. Każdy wypadek wysiedlenia jest skrupulatnie badany i dotychczas liczba wysiedlonych jest jeszcze niewielka.

OPÓR ZBRODNICZYCH ELEMENTÓW

Ale zbrodnicze elementy stawiają tej akcji już obecnie gwałtowny opór. Wielu szabrowników i złodziei, a zwłaszcza bogatych meliniarzy i paserów ma duże znajomości i protekcje, którymi usiłują zahamować akcję wysiedlenia na samym początku.

Wysiedlimy w pierwszym rzędzie wszystkich zdecydowanych wrogów polskości — zaznaczył wojewoda inż. Zrałek — zdecydowanych szabrowników, sutenerów zawodowych i złodziei portowych. Pierwszymi kandydatami są ci wszyscy, którzy już byli raz zatrzymani za kradzież.

Bazy niemieckie na Bałkanach

odegrały poważną rolę w agresji niemieckiej - nie wolno o tym zapominać

Niemieckie dowództwo, przygotowując się w roku 1941-szym do zajęcia Półwyspu Bałkańskiego, dążyło do osiągnięcia dwóch celów: po pierwsze chodziło o stworzenie nowej sieci śródziemnomorskich baz, które by bezpośrednio zabezpieczały zaplecze afrykańskiego korpusu. Następnie bazy bałkańskie, w przewidywaniu napadu na ZSRR zbliżały niemieckie siły zbrojne do południowo-wschodnich terytoriów Związku Radzieckiego i gwarantowały im, na wypadek przyciągnięcia Turcji na stronę „osi", operacyjną łączność z wojskami tureckimi, co miało już dalsze i głębsze znaczenie dla planów hitlerowskiej agresji na Bliskim Wschodzie. Bałkańskie bazy stawały się w tym wypadku naturalną odskocznią do ataku na terytoria przyległe bezpośrednio do granicy tureckiej, a tym samym pozwalały się spodziewać, że wprawdzie dawny, ale przez imprialistów niemieckich nigdy nie zarzucony plan opanowania wszystkich surowcowych źródeł Syrii, Libanu, Iraku, Mezopotamii, Mossulu i Persji, może wejść w stadium realizacji. Bałkańskie centra zaopatrzenia i bałkańskie porty, takie jak Saloniki i jak Dedeagacz, znakomicie mogły ułatwić te zamiary operacyjne. Nie należy także zapominać, że jeszcze w czasie pierwszej wojny światowej, sztabowcy niemieccy uważali, że Bałkany mogą się stać trampoliną dla ataku na Indie, zapewniając zaplecze i łączność pozycjom wyjściowym, które miały się znaleźć w Iranie. Bałkany więc dla niemieckiego dowództwa nie stanowiły samej w sobie odrębnej operacji, a były jednym z ogniw szeroko pomyślanego planu imperialistycznej agresji w skali światowej. W swoich obliczeniach sztab niemiecki nie pominął tych antagonizmów i sporów pomiędzy poszczególnymi państwami bałkańskimi, które mogły dać możność opierania się na jednych elementach przeciwko drugim, wygrywając je dla własnych celów.

Niemcy rządzą po swojemu

Wiosenna ofenzywa niemiecka na Jugosławię 1941 roku, była akcją opartą właśnie o kolidujące ze sobą interesy państw bałkańskich i basenu dunajskiego. Sprzymierzeńcem niemieckim stały się przede wszystkim Węgry, których rząd pod przewodnictwem nacjonalistów z Hortym na czele, dawno już zmierzał do oderwania od Jugosławii terenów, wchodzących niegdyś w skład krajów „korony św. Stefana".

Z drugiej strony, zarówno Niemcy jak i Włosi zamierzali się oprzeć na nacjonalistycznych tendencjach elementów separatystycznych w Chorwacji. Wreszcie jeszcze jednym sprzymierzeńcem mieli być, zasilani i opłacani przez niemiecki wywiad, przedstawiciele bałkańskiej „piątej kolumny" — faszyści zarówno jugosłowiańscy, jak i greccy, lub bułgarscy. Akcja niemiecka na Bałkanach w roku 1941 miała na celu atworzenie dla niemieckich planów agresywnych zaplecza i punktów oparcia obliczonych na dwie możliwości: 1) w wypadku ataku na ZSRR — basen dunajski i Bałkany były węzłowym punktem przerzutowym i centralnym magazynem rezerwowym, a jednocześnie zajęcie Węgier gwarantowało oparcie się nie tylko o linię Dunaju, ale i o Karpaty z ich obronnymi przełęczami. 2) Bałkany zabezpieczały południowo-wschodni kierunek niemieckiego uderzenia.

Tworząc marionetkowe państwo Chorwackie, a następnie uległe sobie quislingowskie rządy w Grecji i Serbii, Niemcy traktowali je jedynie jako wykonawcze organy kolonialne, które miały jeden cel zasadniczy — zaopatrzenie i ochronę niemieckich linii komunikacyjnych i magazynów wojskowych. Bałkany jednak tej roli spełnić w stopniu przewidzianym przez dowództwo niemieckie nie mogły.

Nowy czynnik

W spełnieniu przewidywanych przez niemieckie dowództwo zadań przeszkodził nowy czynnik: wyzwoleńczy ruch powstańczy. System gestapowskiego szpiclowania nie mógł ani wytropić, ani zniweczyć tego ruchu. W dodatku „rozgrywka" strategiczna na frontach w ZSRR wykazała jedno: niespodziewaną tężyznę i nieuległość radzieckiego dowództwa i żołnierza. Plan „F", przewidujący przerzucenie niemieckich oddziałów z Kaukazu do Iranu na kierunek arabsko - indyjski spalił na panewce. Przyszedł rok 1942, a wraz z nim poczucie klęski armii niemieckiej. Poczucie to było tym głębsze, że nie opierało się tylko i wyłącznie na druzgocącej hitlerowskie plany akcji stalingradzkiej, ale i na tym, że w uległych krajach-satelitach, których rządy szły ręka w rękę z hitlerowcami, powstał potężny ruch oporu przeciwko faszystowskim drapieżnikom. Stalingradzki pogrom niemieckich hord przetwarza bałkańskie zaplecze w palący stopy Niemców teren. Z zabezpieczającego i bezpiecznego wału ochronnego, Bałkany przetwarzają się w płonące i groźne „dzikie pola" na tyłach. Skutek nie daje czekać na siebie zbyt długo.

Dwie ofensywy radzieckie, letnia 1943 roku i letnia w roku następnym, przynoszą Bałkanom wyzwolenie. Wypadki toczą się coraz szybciej. W roku 1943 ruch partyzancki w Jugosławii i innych krajach bałkańskich przestaje być małą wojną, a przetwarza się w regularną akcję zaczepną.

W sierpniu następnego roku odpada od hitlerowców Rumunia. Nadchodząca jesień obraca w niwecz dosłownie wszystkie elementy niemieckiego rachunku strategicznego na osi Bałkany — Dunaj — Karpaty.

We wrześniu 1944 r. Bułgaria staje po stronie sprzymierzonych. 20-go października Armia Czerwona wraz z titowską Armią Wyzwolenia zajmuje stolicę Jugosławii, Belgrad. 18-go tego miesiąca Armia Czerwona forsuje grzbiet Karpat i wchodzi na Węgry. Dwa dni później zostaje zajęty Debreczyn i stworzony Węgierski Rząd Tymczasowy z demokratą Miklosem na czele.

Bałkany przechodzą podwójne wyzwolenie — wyzwolenie od najeźdźcy i od rodzimego faszyzmu. Do głosu dochodzi lud, nie chcący pozwolić, by na przyszłość traktowano Bałkany jako „obce kluczowe bazy".

Dziś, gdy od wojennych rozstrzygnięć na Bałkanach dzieli nas dwa lata, należy zdać sobie sprawę z tych istotnych czynników, które nie dopuściły do realizacji niemieckiego planu stategicznego, zagrażającego Indiom, Iranowi i basenowi morza Śródziemnego: były nimi w pierwszym rzędzie konsekwentna i wytrwała akcja Armii Czerwonej i demokratycznych mas ludowych bałkańskich.

Warto o tym przypomnieć właśnie w drugą rocznicę bankructwa niemieckich strategicznych planów w tej części globu.

L. Kamieński.

Wystawa obrazów Antoniego Teslara

Wystawa prac Antoniego Teslava należy do jednej z najciekawszych, jakie dotychczas oglądaliśmy w Łodzi.

Artysta którego cykle marokańskie już na kilka lat przed wojną zwróciły uwagę krytyki paryskiej jako na bardzo oryginalnego realistę krajobrazu, wystawił niewielką, ale doborową o wysokich wartościach kolekcję płócień olejnych i temper z Ziem Zachodnich, dokąd musiał się udać, by ratować nadszarpnięte podróżami i okupacją zdrowie.

Przebywając w sanatorium w Krzyżatce, maluje.

Pejzaże Teslara cechuje czystość — artysta zgarniając pędzlem światło i słońce — stwarza przepyszne koloryty, dyskretnie wykorzystuje kontrasty półtonów, dzięki czemu obrazy jego żyją — posiadają dużo ciepła i zachwycają naturalizmem.

Artysta zaprezentował kilkanaście płócien najciekawszych i najbardziej malowniczych fragmentów z Krzyżatki, pełną nastroju tempera, „Zaułek", ;;Rzekę", „Czarną kopę"; obraz olejny „Strumyk w zimie", kredkę ;;Wiadukt" „Park w zimie", ;;Fabrykę porcelany" i inne.

Osobny cykl stanowi kilka temper poświęcony fabrykom na Zachodzie, a zatytułowany „Świat pracy". Cykl posiada duże wartości, lecz Teslar jest przede wszystkim pejzażystą i ten rodzaj malarstwa pozwala mu najlepiej wypowiadać całą bujność dużego i subtelnego talentu.

Z innych prac wymienić należy pełen słońca i powietrza obraz olejny „Kwitnące drzewko", pełen melancholii i nastroju, bardzo delikatny w kolorycie „Kościołek we mgle", motyw z Cieplic „Rzeka wiosną" oraz ciekawy w ujęciu „Sanatorium Zeylandowo w Leśniczówce", „Wiosna w Cieplicach" i doskonały autoportret.

Sądząc po kolekcji wystawionej w Łodzi stwierdzić należy, iż sztuka polska poniosła niepowetowaną stratę wskutek zniszczenia w czasie powstania wielkiego dorobku artysty, jakimi były jego prace z Maroka w imponującej ilości pięciuset obrazów.

Szkoda, że wystawy Teslara nie urządzono w Miejskiej Galerii w parku Sienkiewicza.

Szczupłość sal lokalu Spółdzielni Pracy Artystów Plastyków uniemożliwiło odpowiednie rozmieszczanie obrazów, pozwalające na ocenę ich piękna w odpowiednim oświetleniu i perspektywie.

W.

Jeroslaw Hasek

Przygody dobrego wojaka Szwejka

podczas wojny światowej

169)

Ale nasz Ferdynand zaczął się mścić na tych ziołkach dla bydła. Mieszaliśmy te ziółka w wielkich skrzyniach na strychu, a Ferdynand zmiatał zewsząd mysie łajna i wsypywał do tych ziółek z obrazkiem świętego Peligrinusa. Ale i tej zemsty było mu jeszcze mało. Siusiał czasem do tych skrzyń i nawet gorsze rzeczy robił i mieszał wszystko razem...

Odezwał się dzwonek telefonu. Feld febel złapał słuchawkę, ale po chwili odrzucił ją z wściekłością i rzekł:

Muszę iść do kancelarii pułkowej. Jakiś gwałt. Niepodoba mi się to.

Szewjk pozostał sam. Po chwili zabrzmiał znowuż dzwonek telefonu.

„Waniek" pomyślał Szwejk. — „Poszedł do kancelarii pułku". Kto mówi? — zapytał. — Tutaj ordynans jedynastej kompanii marszowej. A tam? Ordynans dwunastej? No to serwus, kolego. Jestem Szwejk. A ty? Braun? Czy to nie twój krewniak, kapelusznik Braun przy ulicy Pobrzeżnej w Karlinie? Nie znasz go nawet... Ja też nie, tylko razu pewnego przejeżdżałem tramwajem i zauważyłem tę firmę. Co nowego? Ja nic nie wiem. — Kiedy pojedziemy?

— Jeszcze z nikim o odjeździe nie rozmawiałem. Gdzież to mamy jechać?

— Z marszkompanią na front, ty fujaro!

— Jeszcze o tym nie słyszałem.

— A no toś ładny ordynans. Nie wiesz, czy twój lajtnant...

— Przepraszam, jeśli mój, to oberlanjtnant...

— To wszystko jedno. Więc czy twój oberlajtnant poszedł do obersta na konferencję?

— Oberst go wezwał.

— A widzisz. Mój też tam jest i z trzynastej kompanii też. Właśnie rozmawiałem z tamtym ordynansem przez telefon. Jakoś mi ten gwałt nie podoba. A nie widziałeś czasem, czy się muzykanty pakują?

— Ja o niczym nie wiem.

— Nie udawaj wołu. Wasz Rechnungsfeldfebel dostał już zawiadomienie o wagonach, czy nie? Wielu u was szeregowców?

— Nie wiem.

— Ach ty małpo jedna! Zjem cię czy co? Słychać było głos mówiący do kogoś stojącego w pobliżu: Weź, Franek, drugą słuchawkę, to zobaczysz co to za małpa jest ordynansem w jedenastej kompanii). Halo, śpisz, czy co? Odpowiadaj, gdy kolega pyta. Więc ty naprawdę o niczym nie wiesz? Nie udawaj i nie wypieraj się. Czy wasz Rechnungsfeldfebel nie mówił nic o fasowaniu konserw? Nie mówiłeś z nim o takich rzeczach? Ach ty ofermo! Więc cię to nic nie obchodzi? (Słychać śmiech). W ciemię cię widać mocno bili. Jeżeli dowiesz się czego ciekawego, to zatelefonuj do nas do dwunastej marszkompanii. Ma musin synek z ciebie i fujara. Skąd jesteś?

— Z Pragi.

— No to powinieneś być trochę dowcipnieszy... I jeszcze jedno: Kiedy poszedł wasz Rechnungs feldfebel do kancelarii?

— Wezwali go przed chwilą.

— I trzeba cię dopiero mocno za język pociągnąć, żebyś powiedział o tym Nasz także poszedł przed chwilą. Co się napewno szykuje. Z taborem nie rozmawiałeś?

— Nie rozmawiałem.

— Ach, ty gawronie! I jeszcze powiada, że pochodzi z Pragi! I nic cię to wszystko nie obchodzi? Gdzie latasz całymi dniami?

— Dopiero przed godziną zostałem zwolniony z aresztu sądu dywizyjnego.

— A to inna sprawa, kolego. W takim razie jeszcze dzisiaj przyjdę do ciebie, żeby się zapoznać. Oddzwoń dwa razy.

Szwejk chciał sobie zapalić fajkę, gdy wtem znowuż odezwał się telefon.

„Całuj pso w nos z całym swoim telefonem — pomyślał Szwejk. — Akurat ci będę ględził z byle kim".

Ale telefon terkotał nieubłaganie dalej, tak że wreszcie Szwejk stracił cierpliwość. Sięgnął po słuchawkę i wrzasnął:

— Halo, kto tam? Tutaj ordynans Szwejk z jedynastej kompanii marszowej.

W odpowiedzi odezwał się głos nadporucznika Lukasza:

— Co wy tam robicie? Gdzie jest Waniek? Zawołajcie mi go zaraz do telefonu!

— Posłusznie melduję, panie oberlajtnant, że niedawno telefonowali...

— Słuchajcie, mój Szwejku: nie mam czasu na żadne ględzenie. Wojskowe rozmowy telefoniczne to nie pogawędka okazyjna, gdy się kogoś przez telefon zaprasza na obiad. Rozmowy teleoniczne muszą być krótkie i jasne. Przy takich rozmowach nie mówi się: Posłusznie melduję, panie oberlanjtnant. Nie potrzeba. Więc pytam się, Szwejku, czy macie pod ręką Wanka. Żeby zaraz przyszedł do telefonu.

— Nie mam Wańka pod ręką, melduję posłusznie, panie oberlajtnant. Przed chwilą został zawołany siąd, z kancelarii, będzie jaki kwadrans, do kancelarii pułku.

(D. c. n.)

W centrali telefonicznej w Łodzi

nie ustaje ani na chwilę praca

Piękny, wysoki gmach w Alejach Kościuszki, jeden z najwyższych w Łodzi — to centrala telefoniczna.

Tutaj w podziemiu zbiegają się z całego miasta grube, składające się z kilkuset par przewodów, kable telefoniczne, które po ścianach wspinają się na piętra wyższe, gdzie mieści się automatyczna centrala.

Tu w bezustannym szczęku automatów łączą się w każdej chwili setki i tysiące aparatów umieszczonych w najrozmaitszych punktach miasta.

Tu bez przerwy w ciągu 24 godzin na dobę zapalają się i gasną tajemnicze lampki elektryczne, tu przesuwają się „szukacze" i „wybieracze" spełniające prawie bez zarzutu pracę setek telefonistek.

Gdy nakręcamy tarczę cyfrową aparatu telefonicznego, który nas tak szybko łączy z punktem znajdującym się na drugim końcu miasta, to nie zastanawiamy się nad tym, jaką złożoną pracę wykonuje automatyczna centrala, która wśród kilkunastutysięcznego gąszczu przewodów wyszukuje potrzebny nam aparat i łączy z nim. I dlatego może denerwują nas usterki i braki, które dają się od czasu do czasu zauważyć w pracy telefonów.

Usterki te mają jednak pewne przyczyny techniczne.

W roku 1939 posiadała łódzka automatyczna centrala urządzenia umożliwiające przyłączenie do sieci 20.000 aparatów. Ponieważ ilość ta stawała się niewystarczająca przystąpiono podówczas do budowy nowej centrali obliczonej na 10.000 numerów przy ulicy Żwirki. Nowa stacja miała być wykończona w roku 1940. Jednocześnie opracowywano plan budowy całego szeregu innych dzielnicowych stacji telefonicznych.

Wybuch wojny i okupacja niemiecka przerwały rozwój telefonów łódzkich.

Nie dokończono budowy centrali przy ul. Żwirki a istniejącą centralę eksploatowali Niemcy w sposób rabunkowy.

Na 4 tygodnie przed ucieczką przystąpili hitlerowcy do ewakuacji a potym do niszczenia tego ważnego obiektu. Udało im się wywieźć urządzenia dla 1.500 numerów, a urządzenia dla 2.500 numerów zostały w sposób barbarzyński i bezmyślny zniszczone.

Szybka ucieczka Niemców pokrzyżowała im dalsze plany niszczycielskie i duża część centrali telefonicznej w Łodzi ocalała. Pozostało podówczas 16.000 numerów.

Kiedy jednak na porządku dziennym stanęła kwestia odbudowy Warszawy, oddała centrala łódzka centrali warszawskiej część urządzeń niezbędnych do uruchomienia sześciu tysięcy numerów.

W chwili obecnej dysponuje więc łódzka centrala teoretycznie ilością 10.000 numerów, nie można jednak całkowicie wykorzystać ten stan rzeczy na skutek słabej w ciągu wielu lat konserwacji aparatury.

Na razie do sieci łódzkiej włączono 8.500 aparatów i w dalszym ciągu co miesiąc włącza się sto nowych aparatów.

Oczywiście możliwości centrali są już na wyczerpaniu.

WZROST GADATLIWOŚCI

W ciągu miesiąca przeprowadza się obecnie w Łodzi 2.250.000 rozmów. To znaczy, że na jeden aparat wypada miesięcznie ponad 260 rozmów, podczas gdy przed wojną wypadało przeciętnie na aparat nie więcej jak 150 do 160.

Wynikiem tego „wzrostu gadatliwości" jest stałe przeciążenie sieci. Przy obecnych warunkach technicznych może centrala telefoniczna jednocześnie łączyć tylko 20 proc. z ogólnej liczby aparatów, to znaczy 1700. Jeżeli w godzinach wielkiego ruchu telefonicznego podnosi jednocześnie słuchawkę więcej aniżeli 1700 abonentów, nie słyszymy wówczas przez dłuższą chwilkę sygnału. Dzieje się tak dopóty, dopóki inni abonenci nie odciążą sieci przez przerwanie rozmowy. Dyrekcja telefonów apeluje, ażeby w miarę możności ograniczać rozmowy telefoniczne w godzinach od 9-ej do 11-tej rano.

Ograniczenia te nie rozwiążą naturalnie istniejących trudności i dlatego dyrekcja planuje w pierwszym rzędzie uzupełnienie ilości numerów do 16.000, przez sprowadzenie elementów łączących (szukaczy i wybieraczy). Niestety przed upływem roku nie da się tego osiągnąć.

PLANY I PROJEKTY

W następnym etapie projektuje dyrekcja uzupełnienie stacji do 20.000 numerów — to znaczy do stanu przedwojennego i budowę nowej centrali.

Przy realizacji tych planów napotyka się jednak na bardzo poważne trudności. Telefoniczna aparatura automatyczna jest skomplikowana i na razie musimy ją sprowadzać ze Szwecji. W tym kierunku toczą się podobno rozmowy pomiędzy Ministerstwem Poczt i Telegrafów i dostawcami zagranicznymi.

Dyrekcja telefonów napotyka również na trudności z powodu braku olbrzymich akumulatorów niezbędnych dla centrali. Z posiadanych akumulatorów jeden pracuje już 17 lat a drugi 7, podczas gdy przeciętnie przewiduje się okres życia akumulatora na nie więcej jak 10 lat.

Na szczęście posiadamy w Piastowie fabrykę akumulatorów i jest nadzieja na to, że potrzeby stacji zostaną zaspokojone. Poważnie daje się we znaki brak kabli wieloparowych, które w warunkach łódzkich, przy braku kanalizacji podlegają zjawisku elektrolizy i bardzo szybko się niszczą. Z tych powodów zdarza się, że dzielnica północna, która jest najmniej skanalizowana, tak często traci połączenie telefoniczne.

Brak również kabelka telefonicznego. Jednak można zanotować jako fakt dodatni, że krajowe fabryki rozpoczęły dostawę pierwszych partii kabla i kabelka.

Natomiast proszku węglowego do mikrofonów, membran węglowych, tarcz numerowych i precyzyjnych narzędzi monterskich na razie nie ma.

Jeżeli idzie o sznury telefoniczne wyrabiane w Bydgoszczy i Będzinie, to rzecz charakterystyczna — Dyrekcja Poczt i Telegrafów ich nie posiada, natomiast są one do nabycia na wolnym rynku w Warszawie.

Pomimo tych wszystkich trudności technicznych personel centrali telefonicznej pracuje ofiarnie i wydajnie. 26 ludzi utrzymuje w ciągu trzech zmian w ruchu olbrzymią centralę. Kreślarze z uporem odtwarzają zniszczone przez Niemców plany podziemnej sieci telefonicznej. Monterzy pracują pomimo braku narzędzi i odpowiednich materiałów.

Ale uposażenie pracowników telefonu jest niskie, ich zarobki są niższe od przeciętnych zarobków robotników fabrycznych.

W ramach istniejących możliwości trzeba by dopomóc tym potrzebnym, ofiarnym pracownikom.

L.

Bomba atomowa

czyli wdzięczność za gościnę

(listy z Belgii)

W uszach dźwięczały mi jeszcze słowa „Roty", jakimi odjeżdżający repatrianci polscy z Belgii opuszczali port w Antwerpii w drodze do kraju, gdy na dworcu Centralnym, oczekując pociągu elektrycznego do Brukseli, zauważyłem wojskowego przechadzającego się po peronie. Odcinał się na tle masy ludzi i gdy zbliżył się, zauważyłem, że na ramieniu nosi napis—„Poland" oraz gwiazdkę podporucznika.

W pewnej chwili uczepił się stopnia jednego z dwóch po brzegi wypełnionych wagonów elektrycznych. W takiej pozycji miał zamiar odbyć podróż. Stopień automatyczny pod wpływem ciężaru nie mógł się zatrzasnąć. Podróż w takich warunkach groziła mu niebezpieczeństwem. Krzyknąłem w jego stronę:

— Pan nie może tak jechać. Pana zdmuchnie w drodze.

Obejrzał się. Usłuchał i zeszedł. Wraz z nami oczekiwał drugiego „électrique". Stanął w pobliżu mnie oraz mojej przygodnej towarzyszki podróży, która również wracała z portu. Ludzi było pełno. Wracając po pracy do domów, stłoczeni wzdłuż peronu, cierpliwie czekali podstawienia nowego pociągu. Młodzi, starzy, mężczyźni, kobiety— Belgowie, po całodziennym trudzie, wracali do swych siedzib. Pan podporucznik „Poland" z ciekawością obserwował tłum i w pewnym momencie odezwał się:

— Ale dużo tu ludzi w tej Belgii.

Przytaknęliśmy. — Kraj gęsto zaludniony — rzekła nasza przygodna towarzyszka — Polka wychowana w Belgii, która przed paru godzinami pożegnała swego narzeczonego wracającego okrętem do kraju.

— Ale za dużo tyle ludzi na taką małą Belgię. Komu są oni potrzebni i na co to w ogóle się przydaje — odparł pan podporucznik.

— Jak to? Ludzie żyją, pracują i w ogóle są ludźmi, więc nie jest kwestią na co oni się przydają — odpowiadamy mu prawie jednocześnie.

„Ależ prosze państwa, bezwzględnie ich jest za dużo w tej Belgii. Przydałaby się tutaj taka jedna bomba atomowa".

Moja przygodna towarzyszka podróży zamienia się w znak zapytania. Na jej twarzy maluje się niesmak i oburzenie. Widać jednak, że nie śmie dać należytej odprawy gościowi z gwiazdką oficerską.

Zaczynam przyglądać się uważniej typowi. Wygląd ma inteligentny. Widać, że studiował. Twarz na ogół sympatyczną deformuje cyniczny, ledwo dostrzegalny, uśmiech. Pytam go, skąd? Czy z I-ej dywizji? Nie, z brygady spadochroniarzy w Niemczech

— „To od was wróciło niedawno sporo ludzi do kraju" — zagaduję.

— „O tam, sporo... paru ludzi, a dwóch oficerów uciekło z powrotem" — odpowiada.

— „Dlaczego?"

— „Bo za ciężko w Polsce".

— „Za ciężko? — pytam — jeżeli, to wszystko ciężko, tak jak po wojnie. A pan wraca?".

— „O, nie tak prędko".

— „Czemu? Też za ciężko?"

— „Wolę jeszcze objechać i zobaczyć świat, mam ku temu okazję" — odpowiada „podróżnik" z napisem „Poland".

— „A teraz wraca pan do Niemiec?" — pytam.

— „Tak, a potem do Włoch".

— „Do Włoch? Do Andersa? Na wycieczkę?""

— „Do Andersa — potakuje mi — ale nie na wycieczkę. Służbowo".

Rozmowa urywa się. Pan podporucznik unika niemiłego mu tematu. Zaczyna rozglądać się po dworcu. Oglądam również olbrzymi antwerpski dworzec i wzrok mój pada na robotnika belgijskiego zawieszonego między niebem i ziemią na jednej z belek wiązania dachowego tego olbrzymiego budynku. Leżąc na wąskiej belce żelaznej, na wysokości 5-go czy 6-go piętra, zajęty jest umocowaniem śrub i pracę tę wykonuje z taką pewnością, jak gdyby znajdował się na ziemi, a nie na tak znacznej wysokości. Widać, że ma mocną głowę i zamiłowanie do zawodu.

— Prędko naprawiają tutaj uszkodzenia, naród zapobiegliwy. Mniej więcej rok temu, jak spadła bomba na dworzec i poczyniła duże zniszczenia a niedługo nie będzie śladu — wypowiadam głośno myśl, która mi się nasuwa na widok pracującego na samej górze robotnika belgijskiego.

Pan podporucznik od spadochroniarzy ożywia się. Na twarzy jego widać nagle nowe zainteresowanie.

— Jaka bomba? Atomowa? — pada szybkie pytanie.

— Głodnemu chleb na myśli — odpowiadam nawpół drwiąco — panu ciągle bomba atomowa w głowie. Nie, to była szwabska V1. Ale czemu pan właściwie tak ciągle marzy o bombie atomowej, komu i na co ona się przyda?

— A przyda się, żeby wyzwolić Polskę — odpowiada typ.

— Jakto? To pan chyba nie czyta gazet, — mówię — przecież Polska jest już wyzwolona od blisko dwóch lat.

— O, proszę państwa, takie wyzwolenie — odpowiada „atomowy" pan „Poland".

— A jakiegoż wyzwolenia pan by chciał? — pytamy.

— A no, parę bomb atomowych się rzuci...

Niewiasta oburza się na dobre.

— Bomby atomowe na Polaków? To panu już tak serce skamieniało. To pan na własnych braci chce bomby atomowe rzucać? To pan gorszy od Hitlera!

Spadochroniarz nie obraża się za porównanie go z Hitlerem. Uśmiecha się.

W tym momencie podstawiają pociąg. Typ korzysta z poruszenia, ulatnia się po angielsku. Amator od „bomby atomowej" à la Churchill tak się już zagalopował w swoim zwyrodnieniu myślowym, że dla wprawy chciałby z „wdzięczności" za gościnę poczęstować nią Belgię a później Polskę, gdyż w swoim mózgu, niezdolnym do twórczego wysiłku, marzy jedynie o niszczeniu. I przy pierwszej okazji, gdy widzi cel dla swoich zbrodniczych planów, t. j. gromadę ludzi, myśli natychmiast o wypróbowaniu bomby atomowej. Wszystko mu jedno, kto ma paść ofiarą takiego eksperymentu, byle jego instynkt — kropla w kroplę podobny do instynktu SS-mana — mógł się wyładować.

Drodzy czytelnicy, nic z tego co Wam tu opisałem nie jest zmyślone. „Budująca" ta rozmowa miała miejsce na dworcu Centralnym w Antwerpii niedawno, w roku pańskim 1946. Pan podporucznik z napisem „Poland" zniknął na czas, zanim mogłem go wymacać po jakim hitlerowcu niemieckim odziedziczył taką nienawiść do Belgów, że aż ich bombą atomową chce częstować. Widocznie robi to z „wdzięczności" za to, że mu pozwalają przyjeżdżać do ich kraju na urlop. Nie należy również wątpić, że gdy pojedzie do Włoch, to jako wielkiego miłośnika bomby atomowej, p. Anders wyśle go niezwłocznie do Hiszpanii, gdzie wykorzystując zaproszenie gen. Franco będzie mógł razem z SS-owcami, wprawiać się w obchodzeniu się tą „humanitarną" bronią. Bo piękna spółka: Franco, Anders i Degrelle (wódz hitlerowców belgijskich przebywający w Hiszpanii) chętnie by chcieli wprowadzić w czyn plany takiego fanatycznego podporucznika.

Tymczasem pan podporucznik od spadochroniarzy z angielskim napisem „Poland", używający polskiej mowy do wyrażania hitlerowsko - pruskich idei, szuka w Brukseli okazji na przetrawienie w „rodzinnym gronie" atomowych planów. Co prawda wypędzono już to „rodzinne grono" z tawerny, na której wisiał słynny szyldzik „Polski klub na antresoli", zdążyli jednak za funty szterlingów założyć coś nowego i na większą skalę, a mianowicie „Bar de Varsovie". Chyba i tam niedługo posiedzą, gdyż po bliższym poznaniu „lokatorów", rozsądni Belgowie wyrzucą ich i stąd na łeb i na szyję w sposób rzeczywiście... atomowy.

Paweł Janikowski.

W łódzkim Luna-Parku

Upalna niedziela w mieście daje się każdemu we znaki. Szczęśliwi są, którzy mogą wyjechać. To też od wczesnego niedzielnego ranka uciekają ulicą Piotrkowską auta fabryczne, uwożąc rozśpiewaną młodzież w chłód cienistego lasu.

Inni znów ładują się do tramwajów podmiejskich. Choćby wisząc na stopniu byle jak najprędzej znaleźć się poza Łodzią.

Reszta, to skazani na siedzenie w dusznych, rozgrzanych mieszkaniach. Dopiero przed wieczorem wylegają na ulice odetchnąć chłodniejszym powietrzem.

Lecz... dokąd pójść? — Do kina nie warto, bo duszno, chodźmy więc do Lunaparku.

Na odległym od centrum miasta placu Bernarda drze się zdarta płyta — ...chryzantemy złociste, a na placu w tumanach kurzu bawi się młodzież robotniczej Łodzi. Przeważnie młodzież ta liczy sobie osiem, dziesięć czy dwanaście lat. Dopiero wieczorem schodzą się starsi.

Największym powodzeniem cieszą się karuzele.

Tłum stoi przy „fali", karuzeli obracającej się dokoła osi, na której ułożona jest podłoga o różnych poziomach. Raz wyżej, raz niżej. Ruchy jej przypominają łagodne kołysanie fal.

„Jest to jedna z naszych najprzyjemniejszych imprez" — informuje kierownik Lunaparku, tow. Urbaniak.

Dla osób bardziej żądnych wrażeń



są „beczki". Jest to również karuzela, dająca więcej emocji. Na ruchomych częściach podłogi umocowane beczki przesuwają się dookoła osi podwójnym falistym ruchem, tańcząc w szalonych podskokach jakiegoś dzikiego kankana.

Skutki bywają czasami wprost opłakane dla amatorów tego rodzaju jazdy. Nie wszyscy wytrzymują tempo i... gdy „beczki" zatrzymują się, ledwo mogą się pozbierać. Szczególnie panie, które często dosłownie muszą ubierać się na nowo ku wielkiej uciesze tłumu.

Nieco dalej nęci „rakieta". Wysokim spadkiem poziomów od niebotycznych wzlotów, aż do nizin ziemskich — dająca młodym poszukiwaczom przygód złudzenie podróży na księżyc do pana Twardowskiego.

Krzyki dziewcząt, towarzyszące wzlotom i upadkom, wywołują pogardliwe uwagi „dorosłych" młodzieńców.

— Ale ma stracha, co?

Wielu amatorów rakietowej jazdy wychodzi z bladymi i niewyraźnymi minami, dopiero po dłuższej chwili dochodzą do „równowagi ducha".

Na karuzeli powietrznej popisują się młodzi „rycerze przestworza". Tu zbyt odważnym grozi niebezpieczeństwo, nieraz nawet śmiertelnego wypadku.

Dużym powodzeniem cieszą się huśtawki. Od rana do późnego wieczora trzeszczą sfatygowane belki, jakby mówiły: „pozwólcie i nam trochę odpocząć".

A obok nęci młodych i starych strzelnica:

„Trzy strzały — dziesięć złotych! Dwa punkty trafne trzema strzałami — trzy strzały darmo!"

Cisną się starsi i chłopcy, niemal dzieci, chcąc się popisać celnością.

11-letni Jurek Rutkowski bierze wprawnym ruchem doświadczonego strzelca flower. Pada pierwszy strzał. Trafił. Potoczył dookoła dumnym wzrokiem i z żalem odszedł, bo już na więcej nie ma pieniędzy.

Z warkotem dźwiga się w górę 9-kg. armatka — sprawdzian siły męskiej. Gdy popchnięta słabo nie dobije mety, pada z tłumu pogardliwie „cherlak!" Zawstydzony amator próbuje po raz drugi siły i zręczności.

Głośnym waleniem w gong zachęca zwolenników sztuki filar teatru Rozmaitości — były komik cyrkowy, a dziś...

Schodzą się ludziska, wykupują bilety po 20 złotych i na wąskich, niewygodnych deskach czekają na przedstawienie. Mimo przewiewnych ścian ażurowego sufitu z brezentu i podłogi-klepiska, w teatrze jest gorąco i duszno. Program? pożal się Boże!

„Głowa mówiąca bez tułowia". Zagadka 20-go stulecia. Wstęp od osoby 5 złotych!

To jedna z najbardziej atrakcyjnych sensacyj, ściągająca tłumy.

Młoda, przystojna „głowa" odpowiada zmęczonym, matowym głosem na pytania zadawane przez konferansjerkę.



— Proszę przywitać szanowną publiczność!

— Dzień dobry.

— Jak głowa ma na imię?

— Alicja.

— Ile głowa ma lat?

— Dwadzieścia.

— A teraz głowa wywróży z kart.

Skupieni widzowie z namaszczeniem przyglądają się karcie, którą wyciąga młoda przystojna szatynka.

„Bliska znajoma, jasna blondynka, odbije pani narzeczonego" — obojętnym tonem wróży głowa.

Szatynka blednie a jej koleżanką, właśnie blondynka, zapłonęła rumieńcem. Niebezpieczna jest wróżba „głowy".

Lunapark łódzki jest jedyną tego rodzaju imprezą w Polsce, podlegająca Naczelnej Dyrekcji Widowisk Rozrywkowych. Niestety, dyrekcja wykazuje zupełny brak zainteresowania poziomem, stanem i rodzajem imprez.

Lunapark, wysiedlony z placu przy ulicy Zgierskiej, a przeniesiony na plac Leonarda, stracił na frekwencji. Tym samym zmniejszyły się jego dochody. Prowadząc gospodarkę samowystarczalną, resztę zaś zysku oddając do kasy dyrekcji — kierownictwo Lunaparku nie może robić żadnych nawet niezbędnych inwestycji.

Stan techniczny taboru jest wprost opłakany. Mimo stałego dozoru przez fachowców-mechaników karuzele często psują się.

Pozbawione brezentu mokną na deszczu, by potem wysychać i rozsychać się znów w palących promieniach słońca.

Wiele również pozostawia do życzenia plac Bernarda. Śmiecie i kurz — to stałe rekwizyty kopciuszka Melpomeny.

Spodziewamy się, że przyszłą wiosną będziemy jeździli na pięknych odnowionych karuzelach, wśród zieleni jednego z łódzkich parków.

Hajot.

Wrocławska fabryka

sztucznego jedwabiu

może być wzorem pracy i organizacji

Zniszczona przez Niemców fabryka sztucznego jedwabiu we Wrocławiu została w krótkim czasie odbudowana wysiłkiem polskich robotników i obecnie zajmuje jedno z pierwszych miejsc w przemyśle włókien sztucznych na Dolnym Śląsku.

Na ogólnopolskim zjeździe włókienniczym fabryka uzyskała sztandar przechodni i nagrodę w sumie 100.000 zł za wyścig pracy i repolonizację. Dawna załoga niemiecka została w krótkm czasie prawie w 100 proc. zastąpiona przez polskich robotników. Obecny stan zatrudnienia wynosi 1.200 ludzi. W celu powiększenia zastępu fachowców, na terenie fabryki zorganizowano kursy zawodowe.

Władze fabryczne wykazują dużą troskliwość w dziedzinie potrzeb kulturalnych robotników. Powstały już kursy dla analfabetów, organizuje się bibliotekę fabryczną, często odbywają się wycieczki krajoznawcze. Popularne wykłady wygłaszane na terenie fabryki cieszą się dużą frekwencją. (n)

Zbrodniarze w białych kapturach

Jedną z najbardziej barbarzyńskich, zbrodniczych organizacji, działalność której przypomina ponure mroki średniowiecza, jest amerykański Ku-Klux-Klan.

Organizacja ta powstała w stanie południowym Tennesee, po zakończeniu wojny domowej w 1865 roku, wypisując jako hasło na swoich sztandarach niedopuszczenie murzynów do udziału w wyborach, pozbawienie ich praw socjalnych, walkę z katolicyzmem i Żydami.

Ku-Klux-Klan jest organizacją tajną, wzorującą swój ceremoniał na ceremoniale średniowiecznych lóż masońskich. Członkowie jej występują publicznie w białych kitlach i kapturach, zakrywających całkowicie twarz i posiadających tylko otwory na oczy i usta.

Terror i mord, oraz prawo linczu — to metody, za pomocą których organizacja realizowała swój program. Po pewnym czasie znalazła wyznawców i w innych stanach i tak się rozrosła, że stała się silniejsza i możniejsza od władz federalnych. Był to zresztą okres sprzyjający rozwojowi Ku-KluxKlanu, okres prywaty i gwałtownie szerzącej się korupcji politycznej.

Postępowa i demokratyczna część społeczeństwa amerykańskiego zaczęła się wreszcie domagać od władz położenia kresu gwałtom i bezprawiu, popełnionym przez zacofanych fanatyków. W roku 1871 prezydent Grant wystąpił na kongresie przeciw Ku-Klux-Klanowi. W całym kraju rozpoczęła się walka ze zbrodniczą organizacją. Aresztowano kilkuset przywódców i wreszcie w 1876 roku Ku-Klux-Klan przestał istnieć.

W końcu roku 1915 Ku-Klux-Klan znowu ukazał się na widowni i wpływy jego rosły tak dalece, że przy wyborach zabiegano o poparcie organizacji. W roku 1924 Ku-Klux-Klan został w Kalifornii zalegalizowany, a w dwa lata później posiadał już około 2000 lokalnych kół, a liczba jego członków wynosiła kilka milionów.

Szczególną nienawiść żywi Ku-Klux-Klan do murzynów.

Jego działalności zawdzięczać należy, że w niektórych stanach otworzono specjalne szkoły dla uczniów o czarnej skórze, a w pociągach kursują oddzielne wagony dla murzynów. Setki i tysiące tych nieszczęśliwych padło ofiarą prawa linczu, dokonywanego przez ciemne zaagitowane tłumy.

Z czasem znaczenie organizacji bardzo zmalało i dopiero po ostatniej wojnie Ku-Klux-Klan znów wypłynął na powierzchnię, stając się gorącym wyznawcą faszyzmu i hitleryzmu, prowadząc agitację rasistowską i wypowiadając walkę związkom zawodowym, członków których nazywa... niewolnikami 1946 roku.

Działalność Ku-Klux-Klanu jest obecnie silnie popierana przez prohitlerowskie i reakcyjne środowiska amerykańskie, oraz wrogów postępu i demokracji.

Prasa amerykańska coraz częściej donosi o bestialskich mordach, popełnianych przez członków organizacji na murzynach.

Społeczeństwo i władze Stanów postanowiły wytępić barbarzyńską organizację. W szeregu stanów policja ściga ku-klux-klanistów, pociąga przywódców do odpowiedzialności, odbywają się wielkie demonstracje robotnicze, domagające się położenia kresu zbrodniczej działalności.

Walka ta skończy się na pewno zwycięstwem demokracji i całkowitym wytępieniem faszystowskiej mafii.

6.000 kg. masła uległo zepsuciu

Karygodne niedbalstwo urzędników „Społem"

W Poznaniu w magazynach „Społem" Komisja Specjalna ujawniła 6 tys. kg. zepsutego masła. Masło uległo zestarzeniu z winy nieuczciwych manipulacji magazyniera składnicy, jak również z powodu braku kontroli nad aparaturą chłodniczą.

W toku dochodzenia w tej sprawie wykryto również nadużycia w zakresie masła kontyngentowego w mleczarni w Ostrowie. Były właściciel ziemski, agronom M. Świtała, p.o. kierownika mleczarni wraz z laborantką J. Pytlówną wypuszczał na wolny rynek masło kontyngentowe, dostarczając masło na kontyngent o wysokim procencie wody (31 proc.), ulegające szybkiemu zepsuciu.

Winni zostali aresztowani, a Komisja wystosowała wniosek o umieszczeniu ich w obozie pracy przymusowej.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87)
„WIELKI WALC
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„KAPITAN BENOIT"
„WISŁA (Przejazd 1)
„SZCZĘŚLIWA 13"
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„JEZEBEL"
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„GRZESZNICY BEZ WINY"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„CO MOJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„ZWYCIĘSTWO W TUNISIE"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„MEKSYKAŃSKIE NOCE"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„NIEUCHWYTNY SMITH"
„PRZEDWIOSNIE" (ul. Żeromskiego 74-76)
„JEDEN Z NASZYCH SAMOLOTÓW ZAGINĄŁ"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„BEZTROSKIE LATA"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„GORĄ DZIEWCZĘTA"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„BYŁO ICH DZIEWIĘCIU"
„WOLNOSC" (Napiórkowskiego 16)
„CZEKAJ NA MNIE"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„PODWODNY PATROL"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„KAPRYS MŁODOSCI"
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„KWIAT MIŁOŚCI"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„SZCZĘŚLIWA 13"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„PROFESOR WILCZUR"

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20. — W niedzielę i święta o godz. 14, 16, 18 i 20.

Kina: „Hel", „Adria", „Przedwiośnie" i „Roma" rozpoczynają seanse o pół godziny później tzn. w dni powszednie o godz. 16.30, 18.30 i 20.30, w niedzielę i święto pierwszy seans o godz. 14.30 itd.

Przedsprzedaż biletów do kin: Rekord, Wolność i Roma dla członków Związków Zawodowych (zgłoszenia zbiorowe zgłaszać w Radzie Zakładowej fabryki Geyera (Piotrkowska 295) od godz. 10—13.

Celem uniknięcia natłoku prosimy o przychodzenie na wcześniejsze seanse.

Uwaga! We wszystkich kinach w dniu premiery passe partout oraz bilety bezpłatne i ulgowe — nieważne.

Teatr, muzyka i sztuka

TEATR KAMERALNY D. ŻOŁNIERZA
Daszyńskiego 34.

Codziennie o godz. 19.15 przedstawienie przemiłej komedii amerykańskiej Borry Connersa p.t. „ROXY" z udziałem Janiny Łukowskiej, Zofii Ordyńskiej, Tamary Pasławskiej, Marii Szumowiczówney, Michała Meliny, Adama Mikołajewskiego i Ludwika Tatarskiego. Reżyserował Jan Kochanowicz, dekoracje wykonali Antoni Biłas i Aleksander Jędrzejewski. Kasa czynna od godz. 15-ej.

TEATR WOJSKA POLSKIEGO codziennie „Niebieski Lis" z Marią Gorczyńską.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 tylko na kilka dni wznowienie cieszącej się wielkim powodzeniem pięknej operetki P. Abrahama

„WIKTORIA I JEJ HUZAR"

Udział biorą: Elna Gistedt, Michał Slaski, B. Halmirska, St. Piasecka, J. Grygalanka, St. Brusikiewicz, K. Koszela, H. Chronicki, K. Chorzewski, Wł. Szczawiński, T. Ślązak. Balet w układzie J. Ciesielskiego, oprawa sceniczna: J. Galewski i E. Grajewski. Orkiestra pod dyr. Wł. Szczepańskiego. Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

WIECZÓR TAŃCA I MUZYKI HISZPAŃSKIEJ

Staraniem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Hiszpańskiej odbędzie się dnia 16 b.m. o godzinie 19.15 w teatrze „Syrena" — Traugutta 1 — wieczór tańca i muzyki hiszpańskiej z udziałem najznakomitszej tancerki Hiszpańskiej La Joselito.

WIEŚCI Z KRAJU

30 TYS. TON TOWARÓW UNRRA W JEDNYM DNIU

W dniu 12 sierpnia weszły do portu gdyńskiego 4 duże i 2 mniejsze statki z towarami UNRRA. Przywiozły one około 30 tys. ton towarów. Jeden z nich „Bera" przywiózł 8 tys. ton ropy dla motorów Diesla, drugi 7983 tony pszenicy, trzeci — 6 tys. ton mąki i 500 ton drobnicy, czwarty — 8 tys. ton towarów zbiorowych.

DRUGI TRANSPORT CEMENTU DO AFRYKI

Do portu gdyńskiego zawinął szwedzki statek „Wingaren", który zabierze około 3 tys. ton cementu i odejdzie do Dakaru w Zachodniej Afryce. Jest to już drugi transport polskiego cementu, jaki w ostatnich tygodniach odchodzi z Gdyni do Afryki.

ZJAZD LEKARZY, FARMACEUTÓW I PRZYRODNIKÓW W BYDGOSZCZY

W dniu 24 sierpnia w ramach uroczystości 600-lecia m. Bydgoszczy odbędzie się zjazd lekarzy, farmaceutów i przyrodników z województwa pomorskiego. Wygłoszonych zostanie szereg referatów na temat zdrowotności Pomorza i sposobów podniesienia jej na wyższy poziom.

TYDZIEŃ OBROŃCÓW GDAŃSKA

Celem uczczenia wydarzeń historycznych w pierwszych dniach września 1939 roku, przedstawiciele Polskiego Związku Zachodniego, Związku Byłych Więźniów Politycznych, Komitetu Uczczenia Pamięci Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku i Związku Uczestników Obrony Westerplatte, postanowił zorganizować w okresie od 1 do 8 września br. „Tydzień Obrońców Gdańska". Przewidziane jest szereg uroczystości. Wybrany został Komitet, na czele którego stoi wiceprezydent miasta Gdańska ob. Chudoba.

NADUŻYCIA W PUR W CHEŁMIE

Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym wykryła w Oddziale PUR-u w Chełmie szereg nadużyć. Urzędnicy Oddziału wydawali bilety kolejowe szabrownikom, którzy rzekomo jako repatrianci jechali na Zachód. Poza tym wykryto szereg fikcyjnych rachunków za przewozy repatriantów.

KARA ŚMIERCI ZA NAPAD

Sąd Okręgowy w Lublinie rozpatrywał w trybie doraźnym sprawę Stanisława Kosiora który z bronią w ręku dokonywał rabunków na terenie pow. lubelskiego. Sąd skazał Kosiora na karę śmierci.

LIKWIDACJA NIEUCZCIWEGO PRZEDSIĘBIORSTWA

W ostatnim czasie Komisja Nadzwyczajna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym w Katowicach zwróciła uwagę na przestrzeganie dopuszczalnych norm zarobkowych, oraz przepisów restrykcyjnych w przedsiębiorstwach gastronomicznych. W wyniku przeprowadzonych dochodzeń stwierdzono nieuczciwe machinacje zarobkowe, polegające na pobieraniu wygórowanych cen w restauracji „Opolanka" w Katowicach, której właścicielem jest firma Jabłońscy i S-ka. Na zarządzenie Komisji lokal został zamknięty, a firma zlikwidowana.

JAK ŻYJE ZAKOPANE

Instytucja Wczasów przy CKZZ posiada na terenie Zakopanego około 70 domów, prowadzonych indywidualnie przez poszczególne zakłady pracy, w których znalazło dotychczas pomieszczenie ponad 4 tysiące osób na okres 2-tygodniowych turnusów wypoczynkowych.

Prócz doskonałych warunków klimatycznych, pracownicy spędzający tu urlop, korzystają z odczytów i pogadanek, które uzupełniają ich wiadomości ogólne. Na specjalne wyróżnienie ze względu na wzorowe prowadzenie zasługują domy Centralnego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego, w których przebywa największy procent robotników.

Co usłyszymy przez radio

Program na piątek 16 sierpnia 1946 r.

W-wa: 6.00 Pieśń „Kiedy ranne...", 6,05 dziennik. Łódź: 6,20 program na dziś. Poznań: 6,25 gimnastyka, 6,35 muzyka. Kraków: 6,57 sygnał czasu, 7.00 aud. poranna. W-wa: 7,30 powt. najważ. wiad. dziennika, 7.35 muzyka, 8,20 inform. ogólnopol. Łódź: 8,30 Rozmaitości, 8,40 Codzienny odc. prozy: „Człowiek o dwóch twarzach" powieść Wł. Rymkiewicza, 8,55 Skrzynka poszukiwania rodzin. 9,05 Przerwa. Kraków: 11,57 Sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej. W-wa: 12.05 dziennik. Łódź w programie ogólnopolskim: 12.20 Wiadomości gospodarcze: „Ruch spółdzielczy w oczach klasy pracującej" pog. red. A. Karaczewskiego. W-wa: 12,30 koncert, 12,55 „5 minut poezji", 13.00 Na ziemiach odzyskanych, 13.15 Z życia narodów słowiańskich, 13.25 muzyka obiadowa. Katowice: 14.00 Aud. słowno-muzyczna dla dzieci. W-wa: 14.25 Aud. dla młodzieży, 14.40 skrzynka techniczna P. R. Łódź: 14.50 Sławni śpiewacy: A.M. Gugielmetti — sopran kolor., T. Szaliapin — bas, (płyty). 15.05 wiadomości sportowe, 15.10 „Zażywając ziół spijamy energię słońca" pog. spół. w opr. F. Kuczkowskiego, 15.20 Recital śpiewaczy Janiny Godlewskiej, akomp. prof. Wł. Raczkowski, 15,40 Wiadomości z miasta i prowincji, 15.45 Koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik. Katowice: 16.30 aud. dla chorych w opr. ks. Rękasa, 16.55 słuchowisko. W-wa: 17.10 koncert rozrywkowy, 17.50 „Nasze Uzdrowiska". Łódź: 17.55 Aud. dla świetlic robotn.: 1. „O kulturę dla robotnika" pog. H. Bodalskiej, 2. „Na szerokim świecie" pog. M. Dąbrowskiej, 3. Tygodn. przegl. robotn. w opr. J. Ordona, 4. Płyty. Kraków: 18.30 Aud. sł.-muz w opr. J. Kurka p.t. „Neapol śpiewa". W-wa: 19.00 koncert symfon. w przerwie dziennik. Łódź: 21.00 Muzyka rozrywkowa z płyt, 21.20 rezerwa, 21.30 Koncert życzeń. W-wa: 21.50 pogadanka sportowa. Bydgoszcz: 22.00 koncert rozrywkowy. Łódź: 22.30 Skrzynka poszukiwania rodzin. W-wa: 23.00 ostat. wiad. dziennika. 23.20 progr. na jutro. Łódź: 23.30 zakończ. aud. i Hymn do 23.35.

DOSTAWY ZIEMNIAKÓW JADALNYCH i WARZYW
w ładunkach wagonowych lub samochodami
przeprowadza sprawnie i fachowo
OKRĘGOWY ODDZIAŁ ROLNICZY SPOŁEM
ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 54 TEL. 172-66

PRZETARG

Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Przemysłu Skórzanego w Łodzi podaje do wiadomości, że dnia 22 sierpnia 1946 r. o godzinie 13-ej, odbędzie się w Magazynie C.Z.Z.P.S. w Łodzi przy ul. Limanowskiego 166 aukcyjna sprzedaż niżej wyszczególnionych skórek futerkowych:

Seale (foki)	12.300	sztuk
Króliki farbowane czar.	2.300	„
Króliki farbowane brąz.	1.800	„
Blamy królicze farbow.	173	„
Blamy nutrietowe	196	„
Skóry kozie farbow.	260	„
Skóry królicze tygrs.	280	„
Srebrne lisy	30	„
Rude lisy	94	„
Piżmowce	1.000	„
Skóry tasmańskie	199	„
Bobry	97	„
Tchórze	74	„
Skóry królicze natural.	20.000	„

Reflektanci zobowiązani są przed aukcją wpłacić tytułem wadium kwotę zł. 25.000.—

Oględziny i informacje w Łodzi pod powyższym adresem w dniu 22 sierpnia r.b. od godz. 9-ej do 12-ej w południe.

CYRK Nr 3
Aleje Kościuszki 5|7
OSTATNIE DNI POBYTU CYRKU
Początek przedstawień o godz. 19.30. We wtorki, czwartki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30.
Ceny zniżone o 50%
We wtorki, czwartki i soboty w dnie powszednie o godz. 16.30,

Kronika kulturalna

Uniwersytet we Wrocławiu przeznaczył od przyszłego roku akademickiego 2000 miejsc dla słuchaczy z okręgu Śląsko-dąbrowskiego. Związek Zawodowy wyśle 150 kandydatów na wydziały prawa i medycyny.

* * *

Na wybrzeżu morskim było czynnych w ubiegłym roku szkolnym 890 szkół powszechnych, do których uczęszczało przeszło 100.000 uczniów i 480 kompletów dla opóźnionych w nauce.

Okręg gdański posiada 188 przedszkoli, szkół ogólnokształcących 30, zawodowych i handlowych i gospodarczych 18, — 25 dokształcających i innych. Dla dorosłych czynnych jest 424 uczelni różnych typów, z przeszło 12.000 uczniów.

* * *

Wojewódzki Dom Kultury w Katowicach prowadzi trzy zespoły teatralne: dramatyczny, teatralno-taneczny, kukiełkowy i teatrzyk dla dzieci. Zespół teatralno-taneczny dał dotychczas 120 przedstawień w świetlicach i na Ziemiach Odzyskanych, a zespół kukiełkowy sto przedstawień.

* * *

W Bydgoszczy otwarta została pierwsza wystawa prac uczniów miejscowej szkoły sztuk plastycznych. Uczniowie, których jest przeszło dwustu, wystawili swoje prace ze wszystkich niemal działów, jak rzeźba, malarstwo, grafika, ceramika, sztuka reklamowa.

OGŁOSZENIA DROBNE

Lekarze

Dr. med. M. ZAURMAN, specjalista chorób skórnych i wenerycznych, przyjmuje 8—10 i 6—8, Nawrot 8.

DR. KONDRACKI specjalista chorób żołądka, kiszek, wątroby. Narutowicza 35, przyjmuje 3—6, telefon 206-89.

Kupno i sprzedaż

SPRZEDAM igły do maszyn saneczkowych — okrągłych, nici gumowe i czarny garnitur. Miedziana 5 m. 26.

Różne

MEBLE: sypialnia, stołowy, kuchnie, sztuki pojedyncze, gotowe i na zamówienie oraz meble biurowe. Piotrkowska 31 - 2, I piętro.

LICEUM DLA DROGISTÓW. Przyjmuje się zapisy dorosłych i młodocianych obojga płci od 16 lat do Koedukacyjnego Liceum dla Drogistów. Warunkiem przyjęcia jest mała matura lub świadectwo równorzędne. W obecnym okresie przejściowym nauka odbywa się trybem przyśpieszonym (dwie klasy w jednym roku). Absolwent Liceum dla Drogistów uzyskuje tytuł drogisty, a po 2-letniej praktyce w składzie aptecznym, prawo samodzielnego wykonania zawodu. Liceum mieści się w Łodzi przy ul. Pomorskiej 105. Zapisy przyjmuje i informacji udziela Sekretariat Liceum (Tel. 165-22), czynny w godz. od 16 do 18 codziennie.

Poszukiwanie rodzin

PALUSZKIEWICZ Jakub poszukuje Markiewicza Kazimierza z Sambora prosi o zgłoszenie się pod adresem: Hutor. Retkin, Nowe Piaski 4.

Zagubione dokumenty

SKRADZIONO Zaświadczenie repatriacyjne, kartę odzieżową i dowód osobisty na nazwisko Bocheński Józef ul. Kwidzyńska 12 m. 5

SKRADZIONO kartę rejestracyjną z R.K.U., metrykę urodzenia i zwolnienie z pracy Saara Ryszarda, oraz palcówkę Saar Heleny, Napiórkowskiego 42 m. 13.

ZGUBIONO palcówkę, metrykę urodzenia Siemian Michalina, Pab. Karyszewska 6.

ZGUBIONO dowód osobisty, kartki żywnościowe, przepustkę na rower Przepiórka Helena, Pabianice, Złota 4.

Zaofiarowanie pracy

FABRYKA metalowa w Łodzi poszukuje: kierownika odlewni, warunki do omówienia, technika budowlanego, techników mechaników (konstruktorów), tokarzy, ślusarzy, modelarzy; elektryka (siła i światło). Oferty Biuro Ogłoszeń PAP, Piotrkowska 133 pod „Fabryka".

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych, Łódź, Pl. Zwycięstwa 2 poszukuje do fabryk metalowych na Dolnym Śląsku tokarzy, ślusarzy, heblarzy, frezerów i stolarzy modelowych (siły tylko wykwalifikowane). Mieszkanie i przejazd zapewnione. Warunki do omówienia w Wydziale Personalnym.

ZJEDNOCZENIE Przemysłu Budowy Maszyn Włókienniczych, Łódź, Pl. Zwycięstwa 2 zaangażuje do Wydziału Zbytu referenta możliwie ze znajomością angielskiego, oraz maszynistki. Podania wraz ze życiorysem należy składać do Wydziału Personalnego.

Ze sportu

Igrzyska kolejarzy otwarte!

Jużak wygrywa 5 km. poniżej 16 minut

Wczoraj na stadionie ŁKS-u odbyło się uroczyste otwarcie drugich, ogólnopolskich zawodów sportowych kolejarzy, które trwać będą 4 dni, do niedzieli włącznie.

O godzinie 15-tej, przy dźwiękach marsza orkiestry kolejowej na stadion wkroczyły jedna za drugą reprezentacje poszczególnych dyrekcji kolejowych, a więc w zwartym szyku maszeruje Poznań, dalej Gdańsk, Katowice, Kraków, Lublin, Olsztyn, Szczecin, Warszawa, Wrocław i na końcu gospodarze — Łódź.

Z powodu niepewnej pogody publiczności zebrało się niewiele. Trybuna nie była szczelnie zapełniona, miejsca stojące świeciły pustkami. Dopiero później, gdy słońce wyjrzało z poza chmurek, publiczności zaczęło coraz bardziej przybywać.

Do ustawionych w szeregu reprezentacyj poszczególnych okręgów przemówił prezes zarządu głównego ZZK minister Kuryłowicz i po odebraniu raportu, rozpoczął się pierwszy dzień „kolejowej olimpiady" konkurencjami lekkoatletycznymi.

Na pierwszy ogień poszły sztafety A więc kobieca 4 x 100, oraz męska na tymże dystansie. Pierwszą wygrał Poznań, drugą również Gród Przemysława. Uwagę wszystkich przyciągnęła jednak piłka nożna.

ZAWIEDZIONE NADZIEJE

Gdy na boisko wbiegły drużyny: w czarnych koszulkach Katowic i białych Łodzi na trybunie powstało poruszenie. Obiecywano sobie wiele. Niestety nadzieje zawiodły .Mecz którego wynik utrzymał się do końca bezbramkowy (0:0), nie był ciekawy.

Obie drużyny nie pokazały nam wiele. W ciągu całej gry, która trwała 2 x 30 minut nie wiele było okazji nie tylko do zachwytów, ale nawet wystarczających do przerwania drzemki.

PUBLICZNOŚĆ MA REKOMPENSATĘ

O wiele natomiast ciekawiej wypadło spotkanie pomiędzy reprezentacjami kolejowymi Gdańska i Poznania. I tu wprawdzie do przerwy utrzymał się wynik 0:O, ale gra była bez porównania ciekawsza i obfitowała w przeciwieństwie do tamtego meczu, w wiele ciekawych i emocjonujących zagrań.

JUŻAK SPRAWIA MIŁĄ NIESPODZIANKĘ

Z konkurencji lekkoatletycznych, których mamy do zanotowania jeszcze dwie: sztafetę olimpijską i bieg na 5 km., ten ostatni sprawił nam miłą niespodziankę. Zwycięsca bowiem jego Jużak (Śląsk) uzyskał dobry czas 15:54 sek. a więc niżej 16 minut, chociaż przez cały dystans biegł sam, przez nikogo nie zagrażany.

CZESI PRZYJECHALI

Miłą niespodziankę zgotowali widzom również Czesi. Mało kto zapewne spodziewał się, że zawody zostaną przez nich, jak zapowiadali to organizatorzy obesłane. A jednak Czesi dotrzymali przyrzeczenia i do Łodzi przybyli. Publiczność miała okazję oglądać ich wczoraj na trybunie stadionu ŁKS-u. Goście przybyli już po rozpoczęciu zawodów i nie mogli z tego względu wziąć w nich wczoraj udziału.

Poniżej zamieszczamy wyniki techniczne wczorajszego dnia.

LEKKOATLETYKA

Sztafeta kobiet 4 x 100. 1. Poznań 2.Gdańsk Czasu organizatorzy nie podali ze względu na złożony protest..

Sztafeta męska 4 x 100. 1. Poznań 2.Gdańsk Czasu również z tej samej przyczyny nie podano(!?)

Sztafeta olimpijska 1. Katowice 3:38 2. Gdańsk 3:39,7 3. Poznań 3:40,7 4. Łódź 3:52,1 5. Lublin.

Bieg na 5 km. **1. Jużak (Katowice) 15:54,** 2. Szulc (Łódź), 3. Szyperski (Gdańsk). Poza konkursem Ostolski (Zjednoczone) zajął drugie miejsce.

PIŁKA NOŻNA

Katowice — Łódź 0:0 (0:0) Sędziował Okółowicz.

Gdańsk — Poznań 1:0 (0:0). Bramkę zdobył w 27 m. prawoskrzydłowy Gdańska. Sędzia Błaszczyński.

Olsztyn — Kraków 2:1 (0:1).

Lublin — Wrocław 3:1 (1:1).

KOSZYKÓWKA MĘSKA

K.K.S. (Poznań) — Katowice 58:12.

Bek znów triumfuje w Helenowie

Organizatorzy tym razem zdali egzamin

W przykrej i kłopotliwej sytuacji znaleźli się wczoraj organizatorzy zawodów kolarskich w Helenowie. Z okazji ogólnopolskich zawodów kolejarzy — organizatorzy, kolejarze łódzcy uwzględnili w programie wyścigi torowe. Zapowiedzieli zawodników z Warszawy, Poznania i całej niemal Polski. Startować nawet mieli, jak było początkowo w projekcie, nawet Czesi. Ponieważ kolejarze nie mają doświadczenia w przeprowadzaniu zawodów torowych, wobec tego słusznie zwrócili się do Łódzkiego Okręgowego Związku Kolarskiego z prośbą o przejęcie tego ciężaru na swoje barki.

Łódzki Okręgowy Związek Kolarski chętnie propozycję przyjął. Wyścigi były wyznaczone na godzinę 10 rano. Pomimo tak wczesnej godziny, na torze helenowskim zebrała się duża ilość widzów, sędziowie stawili się w komplecie, wszelkie przygotowania do wyścigów ukończono i zgodnie z programem chciano rozpocząć zawody. Tymczasem okazuje się w ostatniej chwili, że nie ma kto jeździć. Kolarze warszawscy nie przybyli. Miejscowych było b. mało. Sytuację ratował tylko Poznań, który reprezentowało 5 zawodników z Henrykiem Lange, bratem pierwszego mistrza Polski na szosie Mieczysława (1921 r.) na czele.

W ostatniej chwili trzeba było zmieniać program i obsadę wyścigów. Z kłopotu Ł. O. Z. Kol. wybrnął ku ogólnemu zadowoleniu. Impreza wczorajsza mimo wszystko wypadła ciekawie. Konkurencje odbywały się szybko, bez przedłużających się przerw, jedna za drugą, niektóre biegi, jak drużynowy z dwóch startów i długodystansowy na przestrzeni 25 okrążeń toru dostarczył wiele emocji zwolennikom pięknego sportu kolarskiego.

Żałować tylko musimy, że sport kolarski jest na razie dla wielu jego miłośników niedostępny. Brak sprzętu a przede wszystkim gum torowych jest głównym powodem, że nie mamy tylu kolarzy na ile nas byłoby stać, gdybyśmy mieli własną produkcję, jak było to przed wojną. Poznański „Stomil" na razie nie przystąpił jeszcze do produkcji, ale miejmy nadzieję, że nie długo nasz przemysł rowerowy ruszy pełną parą, a wówczas sport kolarski będzie miał dużą przyszłość przed sobą. Dowodzi tego zainteresowanie jakim sport kolarski cieszy się już teraz.

Powracając do wczorajszych zawodów jeszcze raz musimy podkreślić, że organizatorzy — Ł. O. Z. Kol. wychodził po prostu ze skóry, aby poprawić swą reputację u widzów po ostatniej imprezie, drużynowych mistrzostwach Polski. Mamy wrażenie, że im się to udało. Przynajmniej u nas, poprawili swą notę.

Program wczorajszy składał się z 5 konkurencji i wyścigu dla sprinterów, wyścigu gości na 10 okrążeń toru, wyścigu na tym samym dystancie dla posiadaczy kart wyścigowych, wyścigu drużynowego z dwóch startów na 4000 mtr. oraz wyścigu na 25 okrążeń toru.

Bohaterem zawodów był ulubieniec publiczności łódzkiej, Bek, który wszystkie konkurencje wygrywał zupełnie bez walki. Bardzo dobrze jechał Sałyga (Tramwajarz), oraz Pietraszewski Lucjan (DKS). Pojedynki Pietraszewskiego z Bekiem w wyścigu na 25 okrążeń toru były wielkim urozmaiceniem tego wyścigu.

Podobał się również wyścig drużynowy na 4000 metrów, a zwłaszcza drużyna łódzka. Łodzianie w składzie: Bek (Tramwajarz), Leśkiewicz (Tramwaj.), Pietraszewski L. (DKS) oraz Sałyga (Tramwajarz) uzyskali w tym wyścigu czas o 8 sekund lepszy od drużyny krakowskiej RKS Legii — mistrza Polski i zwyciężyli swych przeciwników — drużynę poznańską w ładnym stylu. Szkoda, że drużyny tej nie mogła wystawić Łódź na mistrzostwa. Pojedynek jej z drużyną krakowską byłby niewątpliwie bardzo ciekawy i nie wiadomo, komu by mistrzostwo przypadło w udziale. Ale mówi się trudno...

W każdym razie oczekujemy, że jeszcze w tym sezonie łodzianie będą mogli się zmierzyć z kolegami z Krakowa i w biegu na 4000 metrów i w sprincie. Na rewanż Bek — Kupczak czeka cała Łódź.

Wyniki techniczne wczorajszych wyścigów były następujące:

Wyścigi dla sprinterów na 2 okrążenia toru. W finale pierwsze miejsce zdobył Bek (Tramwajarz) przed Sałygą (Tramwajarz) i Grynkiewiczem (ŁKS) Ostatnie 200 mtr. 14 sek.

Wyścig gości na 25 okrążeń toru wygrał Klawitler (Gdańsk) 8:06, przed Głabiszewskim (Gdańsk) i Kozubskim (Gdańsk).

Wyścig dla posiadaczy kart wyścigowych wygrał Szych W. (Ostrów Wielkopolski) 6:48,2 przed Sowińskim (DKS) oraz Wielowiejskim (Poznań).

Wyścig drużynowy na 4000 mtr. wygrała drużyna łódzka (Bek, Leśkiewicz J., Pietraszewski L., Sałyga) w czasie 5:44,00 przed drużyną poznańską.

Wyścig na 25 okrążeń toru z finiszami wygrał Bek (Tram.) w czasie 16:08,5, zdobywając 15 pkt. przed Pietraszewskim L. (DKS) 9 pkt., Sałygą (Tramw.) 2 pkt. oraz Grynkiewiczem (ŁKS) — 1 pkt. (Kr.)

ZWM - Zryw (Łódź) walczy w Poznaniu

Sekcja bokserska ZWM-u Zryw wyjeżdża na niedzielę do Poznania, gdzie zmierzy się z tamtejszym Zrywem w spotkaniu towarzyskim.

Drużyna łódzka wyjeżdża w swoim najsilniejszym składzie z Kłodasem, Firasem, Woźniakiewiczem i Szwedem na czele.

*

ZWM Zryw (Łódź) zwrócił się do Łódzkiego Okręgowego Związku Bokserskiego z prośbą o przyjęcie sekcji pięściarskiej do klasy A.

Prośbę swą Zryw motywuje tym, że posiada w chwili obecnej sekcję, stojącą na poziomie łódzkiej klasy A i pragnie wziąć udział w mistrzostwach drużynowych.

Przypuszczać należy, że Ł. O. Z. B. nie będzie stawiał przeszkód petentom i mistrzostwa drużynowe wzbogacą się o jeszcze jeden silny zespół.

Dzisiaj na stadionie ŁKS-u

Godz. 9—11.30. Zawody lekkoatletyczne.

Godz. 9—11.30. Gry sportowe.

Godz. 15—18. Zawody lekkoatletyczne.

Godz. 15—18. Piłka ręczna.

Godz. 18—20. Zawody piłkarskie Łódź—Warszawa.

Godz. 19. Zawody bokserskie z udziałem zawodników z Poznania, Katowic (Tarnowskie Góry), Gdańska, Warszawy, Olsztyna; Wrocławia i Łodzi.

Pabianice godz. 9—11. Mecz piłkarski Katowice—Warszawa.

Zgierz godz. 9—11. Mecz piłkarski Kraków—Łódź.

Stadion Zjednoczonych godz. 9—11. Mecz piłkarski Gdańsk—Wrocław, 16—18. Poznań — Lublin, 18—20. Gdańsk—Szczecin.

Stadion Wimy godz. 9—11. Mecz piłkarski Poznań—Szczecin, 17—19 Katowice—Olsztyn.

KRONIKA ŁÓDZKA

KOMUNIKAT

Komitet Miejski PPR w Zgierzu, zawiadamia o otwarciu wystawy pt. „POLSKA PARTIA ROBOTNICZA w WALCE i ODBUDOWIE" w dniu 16 sierpnia 1946 r. o godz. 16-ej.

Zwiedzanie wystawy codziennie od godz. 8 do 20-tej przy ul. Zakręt Nr. 17.

KOMITET MIEJSKI PPR
w Zgierzu.

REJESTRACJA WDOW i SIEROT

Polski Związek Zachodni Okręg Łódzki przeprowadza rejestrację wdów i sierót po zamordowanych przez niemców działaczach Polskiego Związku Zachodniego. Wdowy i sieroty po zamordowanych działaczach proszone są o zgłaszanie się osobiście lub pisemnie do obwodów PZZ. wojewódzkiego okręgu łódzkiego lub bezpośrednio do okręgu łódzkiego PZZ. Łódź , ul. Sienkiewicza 20.

POMOC DLA RODZIN WOJSKOWYCH

Wydział Wojskowy Zarządu Miejskiego roztacza stałą opiekę nad rodzinami osób odbywających służbę wojskową.

Poza wypłacaniem stałych zasiłków pieniężnych koła opieki istniejące przy Starostwach Grodzkich starają się m. in. o ulgowe bilety tramwajowe dla rodzin wojskowych oraz o pomoc lekarską.

W lipcu rb. wypłacono zapomóg na sumę 317684 zł. dla 2185 osób, skierowano do lekarzy 278 osób i wyjednano 390 rodzinom bilety ulgowe.

CYRK NR. 3
Al. Kościuszki 5/7

Codziennie doborowy program 16 Atrakcyj światowych.

Wtorki, czwartki, soboty i niedziele po 2 przedstawienia o godz. 16.30 i 19.30.

Bilety w kasie od 10 rano.

DZIŚ DYŻURUJĄ APTEKI:

Cymer — Wólczańska 37
Bojarski — Przejazd 19
Unieszewski — Dąbrowska 24b
Epsztajn — Piotrkowska 225
Trawkowska — Brzezińska 56
Pawlukiewicz — Pomorska 12

CENY OGŁOSZEŃ. Drobne: za wyraz petitowy poza tekstem — 5 zł. Inne ogłoszenia: za milimetr szpaltę poza tekstem — zł. 14, w tekście — zł. 21. — W numerach niedzielnych i świątecznych — 50 procent drożej.
D. 09322

Wydawca. Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86. Tel. 254-21. Tel. Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"

WARUNKI PERNUMERATY: Prenumerata miejscowa indywidualna zł. 40.— miesięcznie. Prenumerata miejscowa zbiorowa (ponad 20 egz.) zł. 30.— Prenumerata zamiejscowa indywidualna zł. 45.— miesięcznie. Prenumerata zbiorowa (ponad 10 egz.) zł. 40.— miesięcznie.